

DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika“ dołączamy co tydzień: Tygodnik Sportowy i Dodatek powieściowy. Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 4—7 po południu. Oddział w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 5. Przedstawicielstwa: w Toruniu, ul. Mostowa 17 — w Grudziądzu, ul. Toruńska 22 w Inowrocławiu, ul. Toruńska 1 w Gdyni, Starowiejska 19.



Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 2.95 zł. miesięcznie, 8.85 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3.34 zł. miesięcznie, 10.01 zł. kwartalnie. Pod opaską: w Polsce 6.95 zł., zagranicą 9.25 zł. miesięcznie. Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony: Redakcja 3316, 3326, Administracja 3315 — Oddział w Bydgoszczy 1299.

Założyciel Jan Teska.

Telefony Przedstaw.: Toruń 1546, Grudziądz 1294, Gdynia 1460, Inowrocław 420.

Numer 194.

BYDGOSZCZ, sobota dnia 24 sierpnia 1935 r.

Rok XXIX.

Na rozstaju. Gasnący świat socjalizmu i młodzi.

Jeden błysk myśli, niemal prorocza sentencja, — więcej często wyjaśnia i przeświecla niż obarczone metodą naukową rozważania. Oto więc myśl Marszałka Piłsudskiego:

„Są światy gasnące i są wschodzące słońca. I jeżeli w dzieje ludzkości się spojrzysz, znajdziemy zawsze, znajdujemy ciągle wschodzące słońca i gasnące światy. I nieomylną gaśnięciem cechą jest wymieranie treści, a wzrost znaczenia formy“.

Gasnący świat — czyż może być trafniejsze i bezwzględniej właściwe określenie stanu, w jakim znalazł się dzisiaj socjalizm?

Gasnący świat. A może nawet już całkowicie i ostatecznie wygasł?

SOCJALIZM SIĘ SKOŃCZYŁ.

„Skończył się wraz z pokoleniem, dla którego „Kapitał“ Marxa był jedynym elementarnym społecznym myśleniem.

A socjalizm miał przecież okres rozwoju i triumfalnego pochodu przez wszystkie niemal kraje świata. Ale ten triumf był jednocześnie zarodkiem kłeski. Obnażył bezlitośnie wszystkie — i liczne — słabości, — postawił socjalizm wobec zadań ponad siły, wobec trudności nie do pokonania.

I socjalizm załamał się w sobie. Nie wytrzymał ciężkiej próby, w jakiej go postawiła rzeczywistość.

To jest oczywiste: zachować rzeźkość, siłę i zdolność do ekspansji mimo osiągnięcia pozornych celów i dokonania materialnych podbojów — może tylko prawdziwa idea. A socjalizm ideą nigdy nie był. To była konstrukcja myślowa, może logiczna, może potrzebna i może w pewnych warunkach niezbędna, ale nie miała ona w sobie nic z wieczności, nic z tego, co trwa w zmiennych koniunkturach i w doraźnych układach.

Konstrukcja się zawaliła. Nie było jej danem przetrwać pokoleń, które ją stworzyły. Socjalizmu dzisiaj niema na świecie. Gdzie spojrzymy — widzimy tylko jego tragiczne szczątki i jeszcze tragiczniejsze po nim wspomnienia.

NA LOSACH SOCJALIZMU WSPÓŁCZESNEGO NAJBARDZIEJ ZAWAŻYŁA ROSJA.

Tam jego zwycięstwo było całkowite. I dlatego klęska — zupełna. Pierwotny, rabunkowy kapitalizm Rosji carów — poprzez morze krwi i krótkie zachłyśnięcie się dyktaturą proletariatu — został zastąpiony mądrym, a jakże ironicznie bezwzględny, kapitalizmem państwowym. Nowy ustrój, który się zrealizował w nowej Rosji, nie zostawił miejsca na marksowskie deklamacje. Okazało się, że w państwie pracy, którym szczęśliwie stały się ogromne terytoria Eurazji, nie ma miejsca na puste i salonowe światoburcze doktryny.

Te doktryny nie znalazły sobie miejsca i gdzieindziej. Doprowadziły się same do samobójczej katastrofy w Niemczech, a już szczególnie tragicznie zakończyły swoje oddziaływanie na rzeczywistość austriacką. Socjalizm — znów ten triumfujący — wyszedł na ulice Wiednia. Postawił wszystko na jedną kartę i wszystko przegrał. Armaty zniszczył Karl-Marxhof — wspaniałe domy robotnicze, zbudowane przez rządy socjalistyczne za pieniądze, pocho-

Wizyta floty niemieckiej w Gdyni.

Gdynia, 23. 8. (PAT) Wczoraj przybył do Gdyni z wizytą do marynarki wojennej niemieckiej krążownik „Königsberg“ pod dowództwem komandora Schmunda, którego na redzie spotkał oficer łącznikowy, kapitan Jugan. Po oddaniu salutu narodowego przez „Königsberg“ 21 strzałami, stojący w porcie wojennym pancernik „Bałtyk“ odpowiedział 21 strzałami. Następnie „Königsberg“ został wprowadzony do portu i zakotwiczony przy dworcu morskim na nadbrzeżu francuskim. „Königsberg“ witany był przy dworcu morskim w zastępstwie ambasadora niemieckiego w Warszawie przez pierwszego radcę ambasady p. Schliepa, attaché wojskowego

ambasady niemieckiej, generała Schindlera oraz konsula generalnego Niemiec von Kuehlera. Po pewnym czasie dowódca „Königsberg“, komandor Schmundt w otoczeniu wyższych oficerów krążownika złożył wizytę dowódcy floty wojennej kontradmirałowi Unrugowi, dowódcy obrony wybrzeża komandorowi Frankowskiemu, komendantowi portu wojennego, komandorowi Steierowi oraz komisarzowi rządu w Gdyni Sokolowi. Dyrektorowi Urzędu Morskiego, kapitanowi portu handlowego oraz komendantowi miasta zostały złożone karty wizytowe. O godz. 15-tej komandor Schmundt był rewizytowany na „Königsbergu“.

potrafią nawiązać między sobą „ludzie morza, którzy morze kochają i nad morzem władają“. Komandor Schmundt wyraził życzenie, by nawiązanie w Kilonji przyjacielskich stosunków pogłębiało się z pożytkiem dla obu krajów i marynarki wojennej polskiej i niemieckiej. Kończąc, komandor Schmundt wznosił toast na cześć polskiej marynarki wojennej, państwa polskiego i Prezydenta Rzplitej. Orkiestra odegrała polski hymn narodowy.

Obiad minął w bardzo serdecznym i miłym nastroju.

Korespondent gdyński „Dziennika Bydgoskiego“ podaje następujące uwagi o wizycie niemieckiej:

„Dzień dzisiejszy stanowi dalszy etap w rozwoju poprawnych stosunków Polski ze swym zachodnim sąsiadem.

Po raz pierwszy od czasu odrodzenia się państwa polskiego, które początkowo Rzesza niemiecka, marząca ciągle o zwrocie odebranych jej obszarach polskich, uważała za twór przejściowy, oficjalni kierownicy państwa niemieckiego dają

wyraz uznania Polski za równorzędne mocarstwo, przez wysłanie do portu gdyńskiego z rewizytą krążownika „Königsberg“.

Nie przeceniając zbyt wartości tak wizyty naszej floty w Kilonji jak i obecnej rewizyty krążownika niemieckiego w porcie polskim, przynajmniej jednak musimy, iż tego rodzaju akty między-narodowej kurtuazji są w każdym razie

dodatnim czynnikiem w utorowaniu drogi do wzajemnego poznania się, wytworzenia atmosfery wzajemnego szacunku i zaufania.

To też mimo wielu poczynań wewnętrzno-politycznych reżimu narodowo-socjalistycznego, budzących rozgoryczenie i nieufność w społeczeństwach katolickich, mimo bezwzględności metod, obrażających uczucia moralności chrześcijańskiej, trzeba przyznać, że hitlerowcy zdolali przeciw zrewa z pewnością, przez dawny pruski reżim usankcjonowanymi kanonami polityki międzynarodowej, do których należało dążenie do bezwzględnej eksterminacji i zniszczenia narodu polskiego.

Narodowy socjalizm niemiecki rozumiał, że tego rodzaju dążności i usiłowania w stosunku do narodu o nie-spożytej sile życiowej, o równej prawie kulturze i wysokich zdolnościach twórczych, nie mogą mieć najmniejszych widoków powodzenia, o czym wymownie świadczy półtorawiekowa okupacja i wysiłki eksterminacyjne. Narodowy socjalizm rozumiał, że

metody bismarckowskie należą już (Ciąg dalszy na stronie 2-giej.)

Mowy na bankiecie.

Wieczorem dowódca marynarki wojennej kontradmirał Unrug wydał obiad dla dowódcy oraz oficerów krążownika niemieckiego „Königsberg“. Podczas obiadu kontradmirał Unrug wygłosił przemówienie, w którym stwierdził, że wizyta polskiej marynarki wojennej w Kilonji i obecna rewizyta krążownika „Königsberg“ są najlepszym dowodem układania się stosunków obu sąsiedzkich narodów i dalszym etapem nawiązania koleżeńskich stosunków między flotami wojennymi obu krajów.

Przemówienie swoje kontradmirał Unrug zakończył, wznosząc kielich na cześć niemieckiej marynarki wojennej, Rzeszy niemieckiej i kanclerza Hitlera.

Po tem przemówieniu orkiestra odegrała niemiecki hymn narodowy.

W odpowiedzi dowódca krążownika „Königsberg“ komandor Schmundt podziękował za życzliwe i serdeczne powitanie, stwierdzając, że podczas bytności kontrtorpedowców „Burza“ i „Wicher“ w Kilonji nawiązane zostały z flotą polską węzły serdecznej sympatii, jakie

Górnicy z zagłębia rzeki Ruhry przy pracach ratunkowych w Berlinie.



Na miejsce katastrofy w Berlinie, gdzie zawalił się tunel kolei podziemnej, sprowadzono górników z Westfalji, którzy, jako specjaliści w akcji ratunkowej, mają zaspawanych robotników wydobyć.

dzące z podatków. Socjaliści zbudowali, socjaliści spowodowali zburzenie. I nie po nich nie zostało. Chyba płacz wdów i sierót po poległych w nieopatrznie wywołanej wojnie domowej.

Socjalizm jest już wszędzie w odwrocie, jeśli oczywiście wogóle egzystuje. Nawet we Francji socjalizm — ten specjalny socjalizm dobrze odżywiony

burżujów i małomieszczańskich rentjerów — znajduje się w stanie ostatecznej likwidacji. Likwidacji na rzecz z jednej strony komunizmu, który zbiera krótkotrwałe zresztą żniwo wśród zdemoralizowanych mas, — a z drugiej strony

LIKWIDACJA SOCJALIZMU POSTĘPUJE NA RZECZ BUDZĄCYCH SIĘ DO ŻYCIA DĄŻEŃ NARODOWYCH,

wypływających ze skrajnie przeciwnych pobudek.

Wszędzie więc to samo. A Skandynawia? Przecież w tych trzech monarchiach rządy parlamentarne sprawują ciągle jeszcze socjaliści.

I to jest prawdą. Ale ta prawda jest jednocześnie argumentem na twierdzenie o upadku socjalizmu. Byłoby łatwo

przeprowadzić naprawdę dowód, że ten socjalizm duński, szwedzki czy norweski jest poważnie zarysowany, ale nie chcemy sobie w ten sposób ułatwiać zadania.

Chodzi poprostu o to, że socjalizm skandynawski trwa jeszcze tylko dlatego, że ma bardzo mało wspólnego z socjalizmem, do którego chciano sprowadzić środkową i zachodnią Europę. Socjalizm skandynawski nie bawi się w głoszenie zbawiennych jakoby teorii, nie podkreśla rozbratu z przeszłością, nienawidzi do religii, szlachty czy ustroju kapitalistycznego, nie mówi o rewolucji. Socjalizm skandynawski jest socjalizmem praktyki. Realizuje ustrój socjalistyczny od strony użytecznej i filantropijnej. Ci socjaliści mówią poprostu, że dla nich socjalizm to nie barykada i strzelanina na ulicach, ale spokój i ogródki dziecięce. I dlatego trzymają się przy rządach. Rządzą mądrze, sami przeciwdziałają rewolucji społecznej, przeznaczając — jak w Danii — 28 procent budżetu na wydatki socjalne. I na tem polega — jak słusznie zauważył „Czas“ w korespondencji z Malmö — tajemnica trwałości socjalizmu skandynawskiego: „Jego polityka polegała na tem, by unocznic całej ludności nietyle bohaterskie czy rewolucyjne, co pozytywne i humanitarne strony socjalizmu, a jednocześnie na staraniu, by socjalizm ten nie wiązał się w oczach ludności z kartką nakazu podatkowego, grzywny magistrackiej czy aktu wyłączeniowego. Osiągnęli oni swój cel w sposób najwybitniejszy ze wszystkich socjalizmów świata“.

A wszystkie inne socjalizmy świata przeszły do historii.

SOCJALIZMOWI NIE MOŻNA BOWIEM ODMÓWIĆ PEWNYCH ZASŁUG W PRZESZŁOŚCI.

W każdym razie był — w swoim czasie i w swoich warunkach — ruchem żywotnym i spowodował niektóre — pozytywne zmiany w ustosunkowaniu się ogółu do najważniejszych spraw. Pod względem urządzeń socjalnych i opieki nad pracą i robotnikami socjalizm zrobił swoje. Ale obecnie socjalizm może już odejść i żalu po sobie nie zostawi. Socjalizm był może właściwy pokoleniu, które minęło czy jeszcze mija. Temu pokoleniu, a przynajmniej jego części dawał strawę duchową i krystalizował jego światopogląd.

W Polsce socjalizm miał rolę szczególną. Z nim złączyła Polska niewolna swoje marzenia o wolności. Związek to był zresztą bardzo luźny. Treść socjalizmu pozostała obcą tym, dla których wszystkim było słowo: Polska. Ale kiedy Polska przestała być mitem i tęsknotą, a stała się ciałem, powstało nowe pytanie: jaka ma być Polska?

I na to pytanie różne znalazły się odpowiedzi. Pytanie to trapi tych, co są i tych, co idą. I ci właśnie, co idą — młodzi nie sięgnęli po odpowiedź tam, gdzie leżały wygodnie rewolucyjne formułki marksowskie.

U MŁODZIEŻY — W POKOLENIU POLSKI NIEPODLEGŁEJ — SOCJALIZM STRACIŁ PODSTAWY ISTNIENIA.

Stracił je zasadniczo. Socjalizm opierał się na materialistycznym pojmowaniu dziejów, dzisiaj — to odrodzenie idealizmu politycznego. Dla socjalizmu religia i wszystkie czynniki nieracjonalne były obce i zbędne. A młodzież dzisiejsza — przynajmniej w olbrzymiej większości — kształtuje swój światopogląd dokoła Boga i narodu. I dlatego drogi socjalizmu i młodego pokolenia są rozstajne i nigdy nie zbieżne.

Więc socjalizm polski — tak jak i socjalizm na całym świecie — jest już tylko echem przeszłości. Przeszłości bezpowrotnej. Bo doraźne błędy partii politycznej można czasami naprawić. Ale nie można wrócić do spraw i ideałów, które minęły. Duch czasu jest inny i inne są wschodzące słońca.

A socjalizm jest już tylko gasnącym światłem, którego treść bez reszty wymarła. I którego nawet formy zanikają.

H. B. K.

Nieszczęśliwy wypadek strażaka

Podczas pracy w warsztatach taboru strażackiego, skaleczył sobie poważnie rękę, strażak Jan Tajsa, lat 44. Nieszczęśliwego przewieziono do szpitala miejskiego, gdzie lekarz udzielił mu pomocy.

Wizyta floty niemieckiej.

(Ciąg dalszy).

do niepowrotnej przeszłości, że tylko zgodna współpraca dwóch wielkich narodów o wysokiej kulturze, może uchronić oba narody przed zalewem wschodniego barbarzyństwa, zagrażającego w równej mierze obu narodom zagładą ich wielowiekowego dorobku kulturalnego.

Niemiecki narodowy socjalizm miał odwagę naradowy antagonizm przekuć na antagonizm rasowy, którego celem jest oczyszczenie swej rasy od rozkładowych elementów zdegenerowanej moralnie i etycznie rasy. Mamy nadzieję, że jego walka z kościołem chrześcijańskim, a zwłaszcza katolickim, jest tyl-

ko chwilowym wykołajeniem, grzechem dziedzicznym ery bismarckowskiej. Tak jak się przekonali o niezniszczalności narodu polskiego, tak wcześniej czy później dojdą do przekonania o beznadziejności ich walki z kościołem.

Wyrazem tego naszego przekonania będzie też przyjęcie, z jakim się spotka reprezentacja floty niemieckiej w Polsce“.

Na nadbrzeżu oczekiwały przybycia okrętu „Königsberg“ oprócz sfer oficjalnych tysiączne rzesze widzów.

Powitanie statku odbyło się ściśle według takiego samego ceremonjału, z jakim powitane zostały nasze statki wojenne w porcie kilońskim.

Niezwykła siła rozrodcza I. brygady Legionów.

BB nie przyznaje się do ojcostwa kandydatów.

Warszawa, 23. 8. (Tel. wł.). Jedno z pism warszawskich, wcale nie opozycyjnych maluje „prosto w oczy“ następujący obrazek:

Z okazji niedawnego zjazdu legionistów prasa podała, że na listach imiennych legionowych „kół pułkowych“ figuruje 14.500 nazwisk, zaś Zw. Legionistów liczy 160 tys. członków.

Dziennik zaznaczył, że z cyfry tej około 50 tys. przypada na dawne POW i inne organizacje niepodległościowe.

Prawdziwe i szczerze, frontowe leguny aż spluwają z obrzydzenia, gdy takiego typu z odznaką I-ej Brygady spotkają. „Wtrądzili się juchy i tyle“ mówią leguni. Inni mówią, a potem zaczynają się zastanawiać głośno z której to brygady może być dany osobnik — z czwartej, czy z siedemnastej.

Najdowcipniej i najtrafniej określił ten stan rzeczy b. szef sztabu I-szej brygady gen. Kazimierz Sosnkowski, który, gdy użalał się przed nim leguny na owo „wtrącenie się“ w ich szereg — rzekł: „Tak, tak, macie rację. Ta siła rozrodcza I-ej brygady jest wprost fenomenalna“.

Istotnie w ciągu 17 lat zrodziła 100 tys. nowych „legionistów“.

*

Podobnie się dzieje z wyborami. Naczelny organ sanacji „Gazeta Polska“

stwierdziła uroczysto, że „blok bezpartyjny nie staje do wyborów“. W „Słowie Wileńskim“ p. Cat udaje, że głęboko wierzy w to i pisze: jeśli sekretarza wojewódzcy BB urzędowali podczas wyborów w charakterze przedstawicieli Bloku, to czynili to na własną rękę, stawali pieczęcią firmową na wekslach prywatnych. Blok udziału nie bierze i brać nie może. Wynika to z samej „ideologii“ nowej ordynacji.

Powstaje więc pytanie: Skąd się wzięło tylu sanatorów na listach wyborczych? W jaki sposób się oni tak rozmnożyli? Kto „wtrądził“ np. p. Maćkiewicza na listę kandydatów? Sanacyjni kandydaci bardziej się rozmnożyli, niż legionści z czwartej lub siedemnastej brygady. I mówi się, że Blok udziału w wyborach nie bierze? (r)

Nie mają czasu na wizy: y.

Paryż, 23. 8. (PAT). Havas donosi z Rzymu: Wobec tego, że wielka ilość byłych kombatantów włoskich zgłosiła się do odjeżdżających do Afryki oddziałów, zawiadomiono kombatantów francuskich, że kombatanci włoscy nie będą mogli udać się w zapowiedzianym terminie do Francji dla rewizytowania kombatantów francuskich.

Pracowity dzień P. Prezydenta Rzplitej.

(PAT). Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął wczoraj po południu na łącznej audjencji prezesa rady ministrów Walerego Ślawka, generalnego inspektora sił zbrojnych generała Rydza Śmigłego i ministra spraw zagranicznych Józefa Becka.

Osobno przyjął Pan Prezydent pułkownika artylerji Kazimierza Schally i ministra komunikacji Butkiewicza.

Nowy szef gabinetu wojskowego Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Warszawa, 23. 8. (tel. wł.) Dowiadujemy się, że stanowisko szefa gabinetu wojskowego Pana Prezydenta Rzeczypospolitej obejmie płk. dypl. Kazimierz Schally, dotychczasowy dowódca piechoty dywizyjnej w Baranowiczach.

Płk. Schally, były legionista, odznaczony jest krzyżem Virtuti Militari V klasy, Krzyżem Niepodległości, orderem Polonia Restituta IV klasy, Krzyżem Walecznych (wielokrotnie) i Złotym Krzyżem Zasługi oraz wielu dekoracjami zagranicznymi. (r)

Zastępca dyr. Starzyńskiego w ministertwie poczt i telegrafów.

Warszawa, 23. 8. (Tel. wł.). Wobec mianowania dotychczasowego dyrektora gabinetu ministra poczt i telegrafów, p. Romana Starzyńskiego, naczelnym dyrektorem Polskiego Radja, funkcje zastępcy dyrektora gabinetu ministra poczt i telegrafów pełni naczelnik wydziału inspekcji, dr. major Skwarczyński. (r)

Prace nad nowym budżetem.

Warszawa, 23. 8. (Tel. wł.). We wszystkich ministerstwach odbywają się w dalszym ciągu wyteżone prace nad projektami preliminarzy budżetowych na rok 1936/37. Projekty te, przewidujące dalsze oszczędności w wydatkach urzędów centralnych, przedstawione będą departamentowi budżetowemu ministerstwa skarbu w początkach m. września br. W przeciągu tego miesiąca odbędzie się uzgadnianie poszczególnych budżetów z ministerstwem skarbu i na Radzie Ministrów. Cały budżet będzie gotów już na m. październik. Jednak w tym czasie nie należy się spodziewać rozpoczęcia obrad nowego Sejmu. Stosowana będzie w dalszym ciągu ustalona już praktyka: Zwolanie Sejmu nastąpi w listopadzie i następnie Pan Prezydent odroczy obrady na dni 30. (r)

Ponure nastroje giełdy londyńskiej.

Lir spada, a towary i metale drożeją.

Londyn, 23. 8. (PAT). W czwartek opanował City nastrój nerwowego oczekiwania. W biurach i na giełdach utworzyły się grupy osób, otaczające dalekopisy, które przekazywane są wiadomości, dotyczące doniesłego posiedzenia gabinetu. Giełda londyńska przybrała wygląd ponury. Akcje prawie wszystkich działów wykazują tendencję zniżkową. Na rynkach towarowych na ogół panuje tendencja mocna. Równocześnie podstawowe metale podniosły się w cenie z powodu przewidywań, że dojdzie do rozgrywki wojennej między Włochami a Abisynją. Z pośród walut zagranicznych nieoficjalny kurs lira różni się poważnie od kursu oficjalnego, który jest ściśle kontrolowany przez władze włoskie. Kurs lira z dostawą trzymiesięczną jest notowany przy dyskoncie 7 lirów (przy kursie 60 i pół).

Jednocześnie dolar hongkoński raptownie osłabił z powodu dużej podaży ze strony Chin w związku z obawą, że Wielka Brytania będzie zamieszana w wypadki włosko-abisyjskie. Bankierzy i eksporterzy niechętnie odnawiają kredyty, udzielane dotychczas Włochom i nie chcą im przyznać dalszych kredytów finansowych na zakup towarów.

„News Chronicle“ donosi, że jeden z banków t. zw. wielkiej piątki odwołał kredyt, udzielany Włochom. Paryż i

Nowy Jork również są niechętnie usposobione do udzielania Włochom kredytu. Dlatego też zadawane jest pytanie, skąd Włochy czerpać będą fundusze, potrzebne do prowadzenia wojny, zważywszy zwłaszcza bardzo trudną sytu-

ację finansową Włoch. (W angielski bokot handlowy nie można zbyt wierzyc. W czasie wielkiej wojny firmy angielskie via Grecja i Danja sprzedawały Niemcom surowce do wyrobu amunicji! — red.).

Z wielkiej chmury, mały deszcz.

Posiedzenie gabinetu brytyjskiego nie przyniosło nadzwyczajnych decyzji.

Londyn, 23. 8. (PAT). Dziś w godzinach popołudniowych odbyło się posiedzenie gabinetu brytyjskiego. Zebranie to odbywało się w nastrojach oczekiwania i wielkiego podniecenia, czego dowodem były wielkie tłumy publiczności, które od rana zaczęły się zbierać na Downing Street. W posiedzeniu gabinetu wzięli udział wszyscy 22 członkowie gabinetu. Posiedzenie zakończyło się o godz. 16,30.

Jak podają z wiarygodnych źródeł, gabinet brytyjski postanowił narazie w dalszym ciągu utrzymać embargo (zakaz) na wywóz broni zarówno do Włoch jak i Abisynji. Nie oznacza to jednak, aby stan ten z konieczności został utrzymany aż do zebrania się Rady Ligi Narodów i embargo może jeszcze w międzyczasie ulec złaceniu. Decyzja ta

miała być powzięta na wniosek rządu francuskiego, który domagał się, aby Wielka Brytania nie przedsięwzięła niczego, co by mogło zaszkodzić dalszym próbom pokojowego załatwienia sporu i przez to zostaną drzwi otwarte do dalszych wysiłków dyplomatycznych.

Gabinet brytyjski postanowił dalej utrzymać jak najściślejszą współpracę z rządem francuskim i wykorzystać wszystkie możliwości dyplomatyczne. Ponadto gabinet potwierdził swoją wolę podtrzymania paktu Ligi Narodów. Znamiennym jest, że na zebranie gabinetu niespodziewanie został wezwany główny dowódca sił napowietrznych Ellington. Po posiedzeniu gabinetu w godzinach wieczornych premier Baldwin wyjechał do Aix les Bains, by kontynuować przerwaną kurację.

List z Paryża.

Następstwa krwawych dni.

(Od własnego korespondenta).

Paryż, w sierpniu.

Rozruchy w Breście i Tulonie są jeszcze ciągle tematem wszystkich rozmów politycznych we Francji. Wstrząs moralny, wywołany znanymi zajściami w dwóch największych portach wojennych, da się porównać jedynie do tego wrażenia, jakie w Trzeciej Republice wywołały demonstracje z dnia 6 lutego 1934 roku. Tło wypadków było jednakowoż zupełnie odmienne. Na placu Zgody protestowano przeciwko korupcji ludzi, których obowiązkiem było czuwanie nad najwyższym dobrem społeczeństwa, jakim jest praworządność. Natomiast geneza krwawych awantur w Tulonie i Breście jest dotychczas niejasna. Dochodzenia w tej sprawie trwają i otacza je tajemnica urzędowa, która jednak nie przeszkadza wytworzeniu się jednomyślnej opinii w społeczeństwie, że rozruchy nie były prostym zbiegiem okoliczności i dziełem przypadku. **Manifestacje przygotowane starannie, z doskonałą premedytacją obrano zarówno czas jak i miejsce działania.** Obniżki płac, związane zresztą najściślej z deflacyjnym planem Laval'a, który przewiduje jednocześnie wydatny spadek cen artykułów pierwszej potrzeby, i to nie tylko rolniczych, ale i przemysłowych — zastosowano w całej Francji. Do krwawych demonstracji doszło jedynie wśród robotników, zatrudnionych w przemyśle wojennym. Co więcej. Energicznie prowadzone śledztwo wykazało, że ogromna większość manifestantów **sytuowana jest pod względem materialnym raczej dobrze, a w dokach Brestu 80% robotników nie odczuło zupełnie dekretów oszczędnościowych Laval'a.** Na wniosek ministra wojny redukcje i obniżki płac w przemyśle wojskowym stosowano bardzo oględnie. Manifestacje, które zakończyły się walką z wojskiem i policją **nie miały więc charakteru walki o chleb, motywem ich nie były kwestje ekonomiczne.** Podłożem awantur, które tak wielkie echo wywołały we Francji i świecie **stały się jedynie i wyłącznie sprawy polityczne.** Jakież?

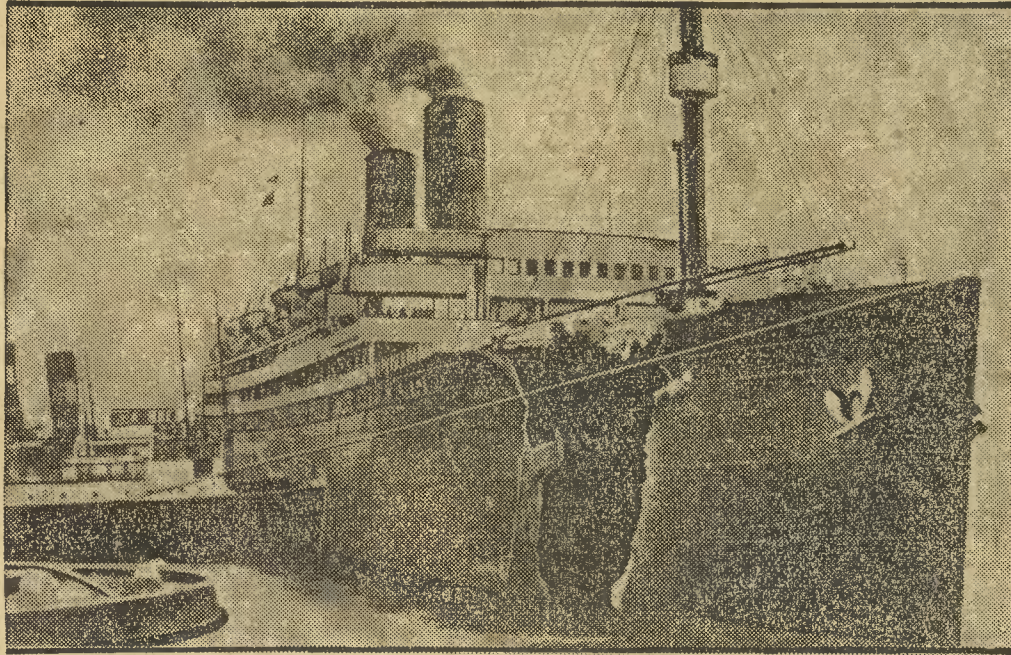
Odpowiedź na to zasadnicze pytanie jest dość trudna. Opozycja komunistów przeciwko czwartemu rządowi Unji Narodowej jest znana — i motywy jej są

zrozumiałe. Mimo zdwojonych wysiłków Wspólnego Frontu, to jest socjalistów i komunistów nie udało się obalić idei rządu narodowego i doprowadzić do władzy sympatyków z Kartelu Lewicy. Przeciwnie, zamach na prezydenta Izby Buisson'a właściwie się nie udał; premiera zmuszono wprowadzić do ustąpienia, ale program jego objął natychmiast Laval, który poszedł jeszcze dalej w kierunku przywrócenia autorytetu władzy wykonawczej, aniżeli

rewolucyjną na prowincji i wywołano awantury w Tulonie i Breście.

To proste wytłumaczenie faktów nie pokrywa się jednak z **zawilim rachunkiem równania politycznego** — a niewiadomych pozycy jest o wiele więcej. Rozruchy w Breście i Tulonie wywołali komuniści. Posłowie komunistyczni przemawiali z cokołów latarni, wzywając tłum do przeciwstawiania się wojsku. Awantury wybuchły w dokach wojennych, demonstracje miały charakter

Gdy się zderzą dwa okręty.



U brzegów Irlandji zderzył się 18.000 tonowy, angielski okręt oceaniczny „Saurentic” z innym okrętem. Jak po tym karambolu wyglądał „Saurentic” widzimy na zdjęciu. W katastrofie poniosło śmierć 6 osób.

zamierzał to uczynić Bouisson. Sytuacja polityczna nie uległa zmianie. Obalony prezes gabinetu został znowu prezydentem Izby Deputowanych; gdyby chciał, zostałby drugi raz premierem. Zamach parlamentarny **skończył się kompromitacją skrajnej lewicy.** Nie udało się również rozkołysać ulicy paryskiej w dniu 14 lipca. Dlatego skorzystano z okazji, aby wykazać „prężność

antymilitarny i antypaństwowy, kierowali zaś niemi przywódcy najmniej samodzielnej partji w kraju. Zależność francuskiej Sekcji Trzeciej Międzynarodówki od Kominternu jest powszechnie znana. **O żadnej indywidualnej i na własną odpowiedzialność podjętej akcji komunistów we Francji — mowy nie ma.** Orientujący się dobrze w nastrojach lewicowych politycy (np. stojący

bardzo blisko Laval'a Gignoux) twierdzą wprost, że **awantury w Tulonie i Breście wywołano jeżeli nie na polecenie, to w każdym razie z pełną aprobatą Moskwy.** W prasie rozgorzały polemiki — i oskarżenia pod adresem Kominternu idą bardzo daleko.

Wszystko to komplikuje ogromnie nietyle sytuację wewnętrzną, która wbrew doniesieniom niekoniecznie do brze orientujących się dzienników zagranicznych jest jaśniejsza aniżeli kiedykolwiek — **ile wielkie problemy polityki międzynarodowej.** Wiadomo, że moskiewskie rozmowy Laval'a ze Stalinem dotyczyły w równej mierze zagadnień obrony pokoju europejskiego, jak i **akcji tej ekspozytury Sowietów, jaką jest we Francji partja komunistyczna.** Wiadomo, że wszechwładny dyktator Rosji potępił w stanowczych słowach antymilitarne wystąpienia w krajach „frontu pokojowego”, do których w pierwszym rzędzie zaliczył Trzecią Republikę. Było to zupełnie zrozumiałem i wytłumaczalnem, jeżeli się weźmie pod uwagę, że Sowiety uważając się za zagrożone przez hitlerowską Rzeszę, szukają pomocy na Zachodzie. Ale w takim razie w interesie ZSRR powinna leżeć silna Francja, której rząd mógłby skierować całą swą uwagę na sprawy związane z organizacją armji i europejskiego bezpieczeństwa. Nie ulega wątpliwości, że do osiągnięcia tego celu nie prowadzą bynajmniej rozruchy antypaństwowe i rodmuchiwania niechęci do armji. I stąd pierwsze, bardzo zresztą poważne rozdzwinki w stosunkach francusko-sowieckich.

Odbiciem ich jest wielka prawda. Niektóre dzienniki idą tak daleko, że **wysuwają nawet twierdzenie o presji Moskwy na rząd Laval'a.** Objawami tego nacisku miała być zorganizowana akcja zależnej od Kominternu sekcji francuskiej. Demonstracje w Tulonie stanowiły rodzaj ostrzeżenia pod adresem obecnego rządu; chodziło o wykazanie, że wpływy Sowietów nie ograniczają się jedynie do areny genewskiej, ale mogą zaważyć poważnie i na rozwoju wewnętrznej polityki francuskiej. Jakże przyczyny miałyby skłonić rząd rosyjski do zastosowania tej, tak bardzo niebezpiecznej broni? Odpowiedź trudna — i qdrazu należy zaznaczyć, że powtarzamy jedynie te pogłoski, jakie krążą w prasie i nieoficjalnych kołach politycznych Paryża. **Otóż mówi się, że Laval, zawierając pakt francusko-sowiecki nie miał bynajmniej zamiaru przestaczać tego porozumienia w przymierze obu państw.** Ministrowi Francji

(Ciąg dalszy na str. 7-ej).



Pod **OBAMA** Powieść. MAREK ROMAŃSKI

77)

(Ciąg dalszy).

Świat zawirował znowu i jał spadać w jakiejś głębie bez kresu, a oni trwali tak, pogrążeni w szczęściu i słodyczy, której nie było miary i dla której nie było nazwy.

W zapamiętaniu nie słyszeli, jak drzwi gabinetu uchyliły się cicho i jak wzrok generała von Strelitz spoczął na parze, spalonej uściskiem.

Generał nie domyślał się niczego i korystając z krótkiej przerwy w grze, chciał udać się pociąg do gabinetu. daleki od przypuszczeń, że zastanie w nim

Gretę i Kurta i to w podobnej sytuacji.

Na szczęście nie widzieli go. Von Strelitz szybko i cicho zamknął uchylone drzwi i oddalił się. Wrócił do zielonego stolika i usiadł pośpiesznie na swem dawnym miejscu. Po wargach jego błąkał się powstrzymywany uśmiech, gdy sięgnął po talę kart i począł je rozdawać. Odpowiedział uprzejmie jednemu z partnerów zapytującemu go o coś, lecz myśl jego była nadal zaprzątnięta tem, co widział przed chwilą w małym gabinecie.

A więc Greta i Kurt von Hedinger?... Generał von Strelitz nie wyglądał na niezadowolonego z powodu niespodziewanego odkrycia, jakiego dokonał.

Uważał, że moment, w którym przyjął pod dach swej willi w Charlottenburgu jedyną córkę swej zmarłej przedwczesterniem siostry, był w jego życiu momentem szczęśliwym. Zawsze samotny i zamknięty w sobie, właśnie na skutek tej samotności, wojskowy sprawiał wrażenie człowieka bardziej oschłego i surowszego, niż był nim w rzeczywistości. Przez długie, długie lata życie generała miało, jak gdyby tylko jedną stronę, a stanowiła ją praca nad militarną odbudową Niemiec. Praca ta pochłaniała go całkowicie i stała się jedyną treścią, niemal jedynym sensem jego istnienia. Dopiero, gdy Greta zjawiała się w jego domu, w starym kawalerze, traktującym zrazu przyjazd dziewczyny jako zło konieczne, jako obowiązek, od spełnienia którego nie

wolno mu było się uchylać — jęły się budzić nowe, nieznane mu dotąd ojcowskie uczucia. Dumny był zarówno z niej, jak i z zachwyty nad jej urodą — zupełnie tak, jak ojciec dumny jest z córki i szczerze pragnąc jej szczęścia, pragnął zarazem, by jak najdłużej została pod jego dachem, ponieważ wydawało mu się, że młodość, która promieniowała — ogrzewała i czyniła młodszym nie tylko jego, lecz i pokoje willi, przedtem tak ponure i bezduszne, iż uciekał z nich do równie ponurej i bezdusznych ścian oficerskiego kasyna.

Nie mógł jednak generał von Strelitz — nieświadomy, kim był gość, którego tak chętnie widział u swego boku — zamykać oczu na fakt, że Greta raczej prędzej, niż później opuścił progi jego mieszkania. Zbyt była piękna, zbyt zwracała powszechną uwagę swą zjawiskową urodą, zbyt wiele świętych mundurów i fraków otaczało ją, podczas każdego publicznego wystąpienia. Zbyt wiele budziła miłości i pożądania, by von Strelitz nie rozumiał, że w tym tłumie mężczyzn, ubiegających się o jej łaski, znajdzie się wreszcie taki, którego Greta pokochała i wybierze i odejdzie, by rozpocząć własne, pełne życie.

Generał von Strelitz ze smutkiem myślał, że chwila taka nastąpi szybko że znowu cicha, samotna i bezgwarna stanie się jego willa, ale zarazem pragnął, by Greta wybrała dobrze i by była szczęśliwa. W gruncie rzeczy, skoro zastanawiał się nad tem, nie jeden raz dochodził do wniosku, że byłoby nieźle, gdyby owym mężczyzną, któremu siostrzenica jego odwzajemniłaby miłość — był właśnie nie kto inny, jak porucznik Kurt von Hedinger. Generał lubił

go i uważał za człowieka wielkich zdolności, a przytem Kurt był synem jego przyjaciela z dawnych lat i von Strelitz uważał się niejako za protektora młodego oficera. Wystarczyło przez pięć minut patrzeć na Gretę i Kurta, gdy byli razem, by nabrać przekonania, że porucznik jest do szaleństwa zakochany w pięknej dziewczynie. To nie była dla starego pana niespodzianka, natomiast miał wrażenie, że Greta z doskonałą obojętnością, a nawet z pewną niechęcią przyjmuje starania młodego człowieka i że nie odwzajemnia się niczem zainteresowaniu, jakie jej Kurt okazywał, wszystkich innych wyróżniając bardziej od niego. Dlatego też generał nie żywił wielkich nadziei, by mogły zostać kiedykolwiek zrealizowane plany, na których snuciu przyłapywał niekiedy siebie, a zawsze z pewną dozą zawstyżenia, że poświęca czas sprawom tak błahym i poprostu — babskim.

Tem większe też rozmiary musiało przybrać jego zdumienie, gdy uchyliwszy cicho drzwi do małego gabinetu, ujrzał dziewczynę, jak z rękami zarzuconemi na szyję Kurta, trwała złączona z nim długim, upajającym pocałunkiem. Von Strelitz rozdając teraz karty, mówił w duchu sam do siebie, że nigdy nie zrozumie i nie pojmie psychiki tego dziwnego tworu natury, jakim jest kobieta. Greta unikała Kurta, trzymała się od niego zazwyczaj zdaleka i nic nie wskazywało na to, że darzy młodego porucznika choćby cieniem żywszej sympatji, a przecież teraz... Przecież teraz widział ją generał, jak z całą namiętnością wtulała się w ramiona Kurta.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Obraz, który zapowiadał śmierć.

Obraz Van Dycka spadał kilkakrotnie ze ściany.

Bardzo rozpowszechnione jest mniemanie, że nagle pęknięcie lustra bez widocznej przyczyny, lub też **spadnięcie ze ściany dobrze przymocowanego obrazu oznacza nagły skon w rodzinie**. Wierzenie to jest bardzo stare. Kursują też liczne legendy, potwierdzające jego słuszność, mało jest jednak dobrze zbadanych wypadków tego rodzaju. Tak właśnie wypadek zdarzył się ostatnio w Anglii w miejscowości Penton.

Mieszkała tam od wielu lat solidna para małżeńska. Pan Sommerset był zamożnym kupcem korzennym, a jego małżonka pomagała mu trochę w sklepie, resztę czasu zaś spędzała w domu, który prowadziła wzorowo. Oboje państwo S. byli wyznawcami kościoła anglikańskiego, prowadził spokojny tryb życia i drwił niemiłosiernie z wszelkich przesądów.

W dniu 7 czerwca 1934 r., podczas obiadu, który państwo S. spożywali w salonie, rozległ się przeraźliwy huk i wspaniała **obraz Van Dycka spadł ze ściany**, choć hak pozostał nienaruszony. Pani S. zdziwiła się wprawdzie, ale obejrzawszy dokładnie obraz i przekonawszy się, że ani malowidło, ani rama nie ucierpiały, własnoręcznie powiesiła go na haku, dokładnie umocowała sznur i przestała myśleć o tym incydencie. Trzebaż jednak trafić, że w parę godzin później **nadeszła depecha o śmierci syna jedynaka**, który zginął przypadkowo podczas manewrów. Nagły cios okrył dom państwa Sommersetów ciężką żałobą.

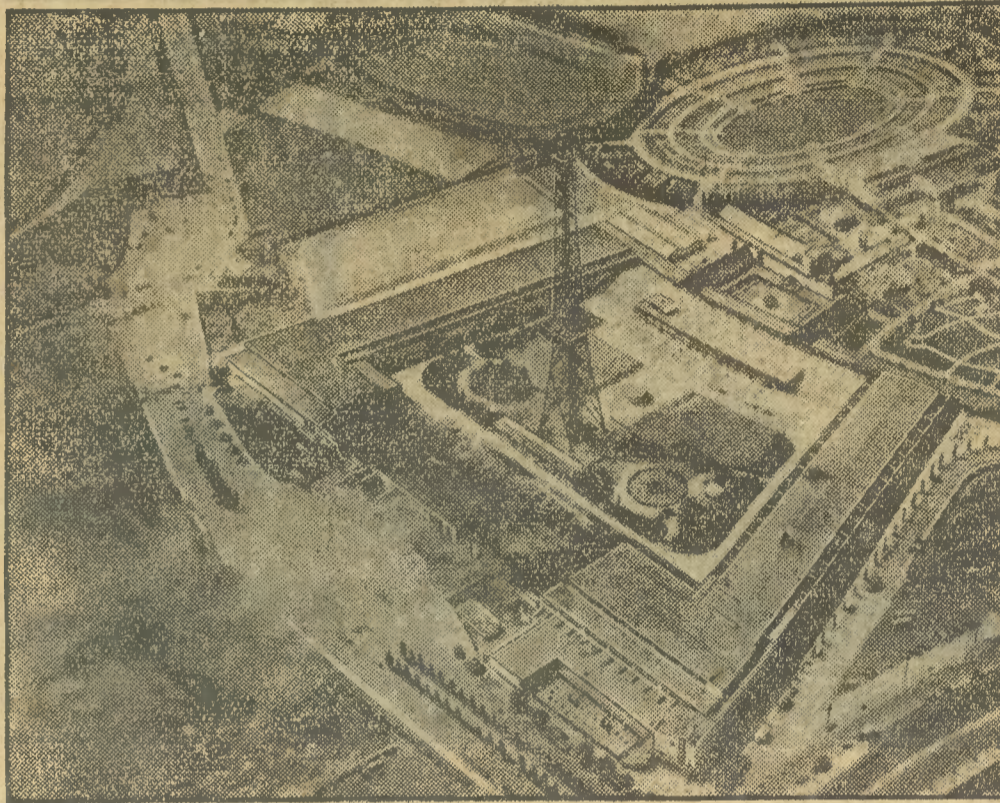
Mijały dni i miesiące. Życie płynęło swoim torem, gdy pewnego dnia państwa S. przebudził wśród nocy nagły huk. Początkowo myśleli, że ktoś dobija się do drzwi frontowych, ale — nie było przy nich nikogo. Przechodząc ze świecą w rękę przez salon, pan S. przekonał się, że **powodem halasu był znów obraz**, który tajemniczym sposobem osunął się na podłogę, mimo, że i tym razem hak nienaruszony tkwił w ścianie, a malowidło i obraz nie ucierpiały wcale. Tym razem małżonkowie czekali świtu z trwogą w sercu. Mimowoli przypomniała im się tragiczna wieść, którą otrzymali po pierwszym spadnięciu obrazu. I oto ze świtem zgłosił się do nich posłaniec z depeszą, zawiadamiającą o **nagłej śmierci siostry pani domu**.

Po tym wypadku starszycy zaczęli spoglądać na niesamowity obraz z paniczną trwogą. Pani S. przy sprzątaniu regularnie sprawdzała sznury, na których malowidło było umocowane, chcąc zabezpieczyć się przed jakąś przypadkową niedokładnością. A jednak mimo wszystko, **obraz spadł raz jeszcze**. Spadł w chwili, gdy małżonkowie bawili z wizytą w sąsiedztwie i gdy w domu nie było nikogo. Na widok sto-

jącego na podłodze nietkniętego malowidła w nieuszkodzonych ramach, pani S. zemdliała. W dwie godziny później listonosz przyniósł wiadomość o **nagłej śmierci ojca pana S.**

Oczywiście wiele osób powie z uśmiechem „przypadek”. Jednak wytłumaczenie przypadkowym zbiegiem okoliczności trzykrotnego zbiegu wypadków jest dosyć nieprawdopodobne.

Pożar w Berlinie — z lotu ptaka.



Olbrzymi pożar, który nawiedził ostatnio wystawę radjotechniczną w Berlinie, został sfotografowany przez lotnika.

„Felek Warjat“ w rękach czujnej policji inowrocławskiej.

Kierownik komisariatu policji na miasto Inowrocław, asp. Jedlecki, zarządził onegdaj generalną obławę na terenie miasta. Przytrzymano w czasie tej obławy Jana i Czesławę Nowak oraz Józefa Sepiłę z Dobrego, powiatu niezawskiego, Edwarda Nowaka z Włocławka, Boreckiego Antoniego z Szamotuł i Lechtańskiego Ferdynanda, znanego w świecie przestępczym pod pseudonimem „Felek Warjat”, bez stałego miejsca zamieszkania, pochodzącego z b. Kongresówki. Wszyscy odpowiadają będą za uprawianie żebractwa i zawodowego włóczęgostwa, zaś odnośnie do „Felka Warjata” stawia policja wniosek do władz sądowych o umieszczenie go na dłuższy okres czasu w domu pracy przymusowej dla nieoprawnych.

„Felek Warjat” niedawno dopiero opuścił mury więzienia inowrocławskiego, gdzie czas dłuższy bawił na mocy wyroku sądowego za

popelnione kradzieże mieszkaniowe. Nie jest wykluczone, że i obecnie po raz drugi stanie przed sądem karnym, bo po opuszczeniu więzienia w obdartym odzieniu i o bosych nogach zdołał zapatrzyć się w dobry garnitur, nowe trzewiki i bieliznę. Sam fakt ujęcia go powinien być właściwie uchwycony na taśmie filmowej. Widząc zbliżający się w jego kierunku patrol wywiadowców z kier. Jedleckim na czele, wskoczył „Felek” do stojącej na narożniku ul. Solankowej i Pierackiego taksówki samochodowej, polecając szoferowi odwiezienie go na dworzec kolejowy.

Policja udała się w ślad za uciekinierem na dworzec, gdzie Lechtański przy wsiadaniu do pociągu z wykupionym biletem kolejowym do Bydgoszczy poczuł na ramieniu swoim „delikatną rączkę” kierownika Jedleckiego.

Bractwo Strzeleckie w Grucznie współpracuje z żydami.

Z Gruczna donoszą nam: Nawiązując do artykułu, zamieszczonego w „Dzienniku Bydg.” w sprawie przechodzenia własności polskich w ręce obce, trzeba zanotować pożałowania godne posunięcia organizatorów 40-letniego jubileuszu Kurkowego Bractwa Strzeleckiego w Grucznie.

Na terenie Pomorza wieś Gruczno jedynie chlubi się tem, że posiada Bractwo Strzeleckie, to też miejscowe obywatelstwo popiera je gorliwie. Jednakowoż fakty, które miały miejsce w związku z uroczystością jubileuszową, zelek-

tryzowały miejscowe społeczeństwo i przyjezdnych, wywołując oburzenie i potępienie organizatorów, którzy kierują się interesem w pracy społecznej. Bo czyż można usprawiedliwić takie posunięcie zarządu: Cenne nagrody, o które walczone w myśl hasła „ćwicz oko i dłoń w Ojczyzny obronie”, wystawiono na pokaz w oknie wystawowym firmy Betty Schleimer, miejscowego żyda, prowadzącego skład bławatów.

Morze ognia w Nowejwsi pod Grudziądem

Z dymem groźnego pożaru uleciało przeszło 35.000 złotych

Z Grudziądza donoszą: Wczoraj, krótko po godz. 10 przed południem, zaalarmowana została tujejsza straż pożarna do odległej o blisko 7 km Nowejwsi. Jak się okazało, palił się budynek mieszkalny zamożnego gospodarza Józefa Budzinowskiego. Dzięki niezwykle energicznej akcji, grudziądzka straż pod osobistym kierownictwem woj. insp. p. Kaszewskiego, zlokalizowała pożar w rekordowym czasie 30 minut.

Budynek mieszkalny wraz z urządzeniem spłonął doszczętnie. Ocalały jednak zabudowania gospodarcze i część zbiorów. Pożar po-

wstał przez wadliwy kanał, prowadzący od pieca kuchennego do komina. Rano napalono piec do pieczenia chleba, zapomniano jednak, że otwór w kominie zamknięty był deską. Deska zapaliła się i ogień przeniósł się na stojące zbyt blisko ściany i komina meble.

Ogólne szkody wynoszą przeszło 35.000 zł, z których tylko część pokryje Pom. Tow. Ubezpieczeń. W czasie akcji ratunkowej padający dach ciężko pokałeczyl strażaka Kunickiego, któremu udzielono natychmiastowej pomocy.

Ujemne strony królowania.

Tylko milioner może być wicekrólem Indyj.

Król angielski zamianował ostatnio Wiktora Aleksandra Jana Hope'a, markiza de Linlithgow, wicekrólem Indyj. Wysokie jednak zaszczyty, jakie przynosi ze sobą to najbardziej wpływe, najbardziej odpowiedzialne, niejako drugie po królu angielskim stanowisko w monarchii brytyjskiej, mają i swoją ciemną stronę. Kosztują wicekróla przeszło 100.000 zł rocznie.

Lord Linlithgow naprzykład otrzymuje na swoim nowym stanowisku 19.000 funtów rocznie — wliczając w to już koszt utrzymania „dworu”. Znanicy Indyj i dotychczasowi współpracownicy b. wicekróla, lorda Wellingtona, są zdania, że wicekról musi dokładać 3—4000 funtów rocznie. Hindusi bowiem przyzwyczajeni są do tego, że dwór królewski musi rozciągać dokoła siebie orjentalny przepych.

Położenie obecnego wicekróla pod tym względem będzie jeszcze o tyle gorsze, że w czasie najbliższych lat (okres urzędowania trwa przez pięć lat) będzie musiał urządzić często przyjęcia dla ksiąg indyjskich w pałacach w Delhi i Simla celem oznajmiania zmian w rządzeniu, wynikłych na skutek wprowadzenia nowej konstytucji indyjskiej. Jak więc z tego widać, lord Linlithgow nie robi dobrej zamiany, dotąd bowiem jako członek rady nadzorczej szeregu poważnych instytucji angielskich miał dochody kilkakrotnie wyższe, niż pensja wicekróla Indyj.

Kierownicze stanowiska w państwie brytyjskim są prawie wszystkie stosunkowo nisko płatne. Ojciec lorda Linlithgowa zamował od r. 1900—1902 stanowisko generalnego gubernatora Australji. Otrzymywał za to 10.000 funtów rocznie. Po dwu jednak już latach, to jest przed upływem pełnego okresu urzędowania, złożył swą godność, okazało się bowiem, że w tym czasie musiał z własnej kieszeni dołożyć 25.000 funtów!

Równie mało lukratywne jest stanowisko lorda-majora (burmistrza) Londynu. Ten dokłada do swojej pensji rocznej, wynoszącej 6.500 funtów conajmniej dwa razy tyle. W tym roku, jako jubileuszowym, deficyt lorda-majora był oczywiście o wiele większy. Nie warto także — oczywiście pod względem finansowym zajmować stanowiska premiera w Anglii, wedle bowiem obliczeń specjalnie do tego delegowanej komisji, premier Wielkiego Imperjum brytyjskiego do swojej pensji wynoszącej 5.000 funtów (około 150.000 złotych), dokłada około 60.000 złotych rocznie. W ten sposób stale się zroszły urzędników, zajmujących kierownicze stanowiska w państwowej aparaturze Anglii, do zawodu kupieckiego.

Nowoczesne wyposażenie szpiegów.

Francuska agencja Havasa donosi: Policja francuska aresztowała w chwili przekraczania granicy **dwóch szpiegów niemieckich** Ludwika Filipa Altmeyera i Jana Hussingera. Obaj pochodzą z Zagłębia Saary. Policja dokonała aresztowania, gdy Altmeyer i Hussinger przejeżdżali granicę na rowerach. Altmeyer, który należy rzekomo do zmotoryzowanych oddziałów szturmowych, **władza kilkoma językami**. Posiadał on **falszowaną legitymację dziennikarską, aparat fotograficzny oraz olówek z mechanizmem, powodującym wytrysk narkotyku, który może spowodować sen, trwający od 30 minut do godziny**. Poza tem znaleziono przy nim **lampę ze szkłem koloru czerwonego i zielonego, której używał jako sygnalizacji i sposobu porozumiewania się z innymi szpiegami**. Altmeyer i Hussinger przyznali się do uprawiania szpiegostwa.

Wybryk bezrobotnego.

Warszawa. (PAT). W dn. 20 bm. pewien bezrobotny wybił szybę w gmachu ambasady Rzeszy. Został on natychmiast aresztowany. Oporu przytem policji nie stawiał, odmówił jednak wszelkich zeznań co do pobudek swego czynu.

W związku z powyższym, zastępca dyrektora protokołu dyplomatycznego Aleksander Lubiński wyraził niemieckiemu charge d'affaires radcy Schlieppowi ubolewanie w imieniu ministra spraw zagranicznych.

Z KRAJU.

Zropanzona matka porzuciła pięcioro dzieci. Niejaka Katarzyna Kowalska we Lwowie, wdowa, obarczona pięciorcem dzieci, nie mogąc zarobić na utrzymanie licznej rodziny, porzuciła dzieci w parku. Na ławce pozostawiła kartkę ze swym nazwiskiem i imionami dzieci. Miejsca zamieszkania nie podała, gdyż jako bezdomna błaga się, nie mogąc znaleźć dachu nad głową. Dzieci oddano do miejskiego zakładu.

Wielką sensację w kołach adwokackich w Katowicach wywołała wiadomość, że kierownik kancelarii jednego z adwokatów, niejaki Wąsik zdefraudował w czasie 20-letniego urzędowania ponad 100 tys. zł na szkodę swego szefa i klientów, a kiedy defraudacja wyszła na jaw, Wąsik zbiegł zagranicę.

Okradzenie księdza. Na stacji Częstochowa wyciągnięto portfel misjonarzowi ks. Andrzeja Soltyśowi z Turynu, w którym znajdowało się 220 koron czeskich, 400 lirów, 1 dolar i 20 zł polskich. Sprawców, zawodowych złodziei, aresztowano.

Drobne wiadomości.

— W zachodniej części Karpat na pograniczu Moraw i Słowacji rozpoczęły się wielkie manewry armji czechosłowackiej.

— W Dreźnie otwarto międzynarodowy kongres przeciwpożarowy. Wiceprezesem komitetu wybrany został inż. Twardo z Warszawy.

— Były prezydent miasta Saarbrücken, dr. Neikes, który odznaczył się działalnością propagandową na rzecz wcielenia Saary do Niemiec, zbiegł do Szwajcarii.

— Syndykat dziennikarzy faszystowskich w Rzymie obrał za patrona swego związku Juliusza Cezara, jako autora współczesnego reportażu „De bello Gallico”.

— W Budapeszcie odbywa się kongres homeopatów.

— W więzieniach litewskich znajduje się 767 więźniów politycznych narodowości polskiej. Więźniowie żyją w opłakanych warunkach.

— Austrija zerwała wszelkie stosunki sportowe z Niemcami.

— W Japonji ogłoszono ustawę, która przewiduje, że 51 procent akcji wszystkich zagranicznych przedsiębiorstw istniejących w Japonji, muszą być w rękach Japończyków.

— Były król Afganistanu Amanullah przygotowyuje zbrojne wystąpienie, celem odzyskania tronu.

— Burmistrz miejscowości Altenmarkt w Austrii dolnej, Fuerst, zamordował i spalił dwoje swoich dzieci dla uzyskania nikłej premji asekuracyjnej. Człowiek ten był w czasie wojny katem sądu polowego.

— W Detroit rozegrany został mecz piłki nożnej przez robotów, kierowany zapomocą radja. Mecz jednakże nie udał się, ponieważ ruchy robotów były zbyt powolne.

— Maurycy Dekobra jest najlepiej zarabiającym pisarzem. Powieści jego ukazały się dotąd w 30 rozmaitych językach. Z samych przekładów zarabia rocznie półtora miliona franków.

— Ks. biskup polowy Gawlina opuścił Stany Zjednoczone na statku „Normandie”. W czasie 6-tygodniowej podróży odwiedził wszystkie większe ośrodki polskie w Ameryce.

Następstwa krwawych dni.

(Ciąg dalszy).

chodziło o zamknięcie Niemcom drogi do Moskwy i zabezpieczenie sobie w razie wybuchu zbrojnego konfliktu nie tyle czynnej, ile biernej pomocy Sowietów. Doprowadzenie do takiego stanu rzeczy, w którymby zbrojna interwencja Rosji w Europie była niezbędna — uważano w Paryżu za wysoce niewskazane. Pakt Wschodni, do którego wstępem było porozumienie francusko-sowieckie, interpretowano na Quai d'Orsay trochę inaczej aniżeli na Kremlu. We Francji nie życzyło sobie bynajmniej, aby w razie zaistnienia konfliktu wojska rosyjskie przekroczyły natychmiast granice państw sprzymierzonych, zalewając w taki sposób Polskę lub Czechosłowację. Pomoc przeciwko napastnikowi miała nastąpić jedynie na wyraźne żądanie zaatakowanego państwa. Miała być automatyczna — ale jej forma zależała jedynie i wyłącznie od woli i zgody napadniętych. Mogła się więc ona ograniczyć do akcji wyłącznie ekonomicznej lub nawet tylko do zerwania stosunków dyplomatycznych z napastnikiem. W Paryżu zdawano sobie sprawę, że zbyt wielka ingerencja Sowietów w Europie Środkowej może doprowadzić z jednej strony do zbolšewizowania Zachodu, co w żadnym razie nie może leżeć w interesie Francji, a z drugiej do poważnych odchyłań w polityce angielskiej. Jeżeli dążenie do porozumienia sowiecko-francuskiego może być korzystnym — to zmontowanie sojuszu między Londynem a Paryżem jest niezbędnym. Dążeniem Laval'a było oparcie się w pierwszym rzędzie o państwa zachodnie, to jest Anglię i Włochy. Porozumienie ze Sowietami — zresztą najcisłej obronne i nie naruszające w niczem innych sojuszy Francji — miało charakter drugoplanowy.

Otóż ciągle — według kuluarowych pogłosek — takie postawienie kwestji nie entuzjazmowało kierujących czynników w Moskwie. W interesie Kominternu nie leży utrwalenie się rządów Unji Narodowej, które grozi stopniową likwidacją znaczenia partji komunistycznej we Francji. Z drugiej zaś strony rząd sowiecki, borykający się od dłuższego czasu z bardzo poważnymi trudnościami gospodarczymi, liczył na możliwość „zaciśnięcia węzłów” i uzyskania większej pomocy w Paryżu. Poza tem ambicjom władców Kremlu nie bardzo odpowiadała rola, jaką wyznaczono Sowietom w Pakcie Wschodnim. Postanowiono więc wygrać atut komunistyczny. Rozruchy w Tulonie i Breście miały być pewnego rodzaju ostrzeżeniem pod adresem rządów Laval'a. To groźne „quos ego” Moskwy miało skłonić Francję do większego liczenia się z opinią nowych partnerów na arenie polityki międzynarodowej.

Tak tłumaczy opinia francuska fakt,

Dramatyczne przeżycia nurka na dnie morza.

Jak w amerykańskim filmie. — Przyjaciele a potem wrogowie. — Kobieta przyczyną dramatu.

Niezwykła historia, jakby wyjęta z jakiegoś koszmarnego filmu, wydarzyła się w miasteczku australijskim Carnarvon. Miasteczko to żyje z połowu rekinów, a trudnią się tym niebezpiecznym połowem wszyscy zamieszkał tam mężczyźni. Do takich zawodowych połowiaczy rekinów należeli m. in. dwaj młodzieńcy, Tim Baker i Bobby Morton. Byli przyjaciółmi dopóty, dopóki nie zakochali się na zabój w jednej i tej samej dziewczynie, w pięknej Lulu. Współzawodnictwo o jej względy uczyniło z nich wrogów i doprowadziło do tragedji.

Baker i Morton służyli na tym samym statku harpuniczym, Pewnego dnia, gdy statek znajdował się na morzu, kapitan wezwał do siebie Mortona.

— Opuśćcie się na dno — brzmiał rozkaz. — W tem miejscu utonął kilka lat temu statek amerykański. Może go odnajdziemy.

Po kilku minutach Morton był gotów. Nogi miał obciążone ciężkimi butami, głowę zamkniętą w skafandrze. Spuszczono go na dół. Zaczął rozglądać się dokola. Nic, nie widział nigdzie nieruchomego pudła statku. Zobaczył za to co innego. Dwa zwinne cienie, poruszające się tuż nad jego głową — rekiny.

Zmarł się ze strachu.

— Wyciągać! Rekiny! — krzyknął w tubę mikrofonu.

Z góry doleciał go przez mikrofon głośny wybuch śmiechu.

— Rekiny! — krzyknął raz jeszcze. — Wyciągać!

— Wyciągać! — krzyknął w tubę mikrofonu.

Z góry doleciał go przez mikrofon głośny wybuch śmiechu.

— Rekiny! — krzyknął raz jeszcze. — Wyciągać!

— Wyciągać! — krzyknął w tubę mikrofonu.

Z góry doleciał go przez mikrofon głośny wybuch śmiechu.

— Rekiny! — krzyknął raz jeszcze. — Wyciągać!

— Wyciągać! — krzyknął w tubę mikrofonu.

Z góry doleciał go przez mikrofon głośny wybuch śmiechu.

— Rekiny! — krzyknął raz jeszcze. — Wyciągać!

— Wyciągać! — krzyknął w tubę mikrofonu.

Z góry doleciał go przez mikrofon głośny wybuch śmiechu.

— Rekiny! — krzyknął raz jeszcze. — Wyciągać!

— Wyciągać! — krzyknął w tubę mikrofonu.

Z góry doleciał go przez mikrofon głośny wybuch śmiechu.

— Rekiny! — krzyknął raz jeszcze. — Wyciągać!

— Wyciągać! — krzyknął w tubę mikrofonu.

Z góry doleciał go przez mikrofon głośny wybuch śmiechu.

— Rekiny! — krzyknął raz jeszcze. — Wyciągać!

— Wyciągać! — krzyknął w tubę mikrofonu.

Z góry doleciał go przez mikrofon głośny wybuch śmiechu.

— Rekiny! — krzyknął raz jeszcze. — Wyciągać!

— Wyciągać! — krzyknął w tubę mikrofonu.

Z góry doleciał go przez mikrofon głośny wybuch śmiechu.

— Rekiny! — krzyknął raz jeszcze. — Wyciągać!

— Wyciągać! — krzyknął w tubę mikrofonu.

Z góry doleciał go przez mikrofon głośny wybuch śmiechu.

— Rekiny! — krzyknął raz jeszcze. — Wyciągać!

— Wyciągać! — krzyknął w tubę mikrofonu.

Z góry doleciał go przez mikrofon głośny wybuch śmiechu.

— Rekiny! — krzyknął raz jeszcze. — Wyciągać!

— Wyciągać! — krzyknął w tubę mikrofonu.

Z góry doleciał go przez mikrofon głośny wybuch śmiechu.

— Rekiny! — krzyknął raz jeszcze. — Wyciągać!

— Wyciągać! — krzyknął w tubę mikrofonu.

Z góry doleciał go przez mikrofon głośny wybuch śmiechu.

— Rekiny! — krzyknął raz jeszcze. — Wyciągać!

— Wyciągać! — krzyknął w tubę mikrofonu.

Z góry doleciał go przez mikrofon głośny wybuch śmiechu.

— Rekiny! — krzyknął raz jeszcze. — Wyciągać!

— Wyciągać! — krzyknął w tubę mikrofonu.

Z góry doleciał go przez mikrofon głośny wybuch śmiechu.

— Rekiny! — krzyknął raz jeszcze. — Wyciągać!

Gdynia.

Przyw. koedukacyjne gimnazjum dr. Zegarskiego (z prawami szkół państwowych) w Gdyni-Orłowie (przystanek autobusów, tel. Gdynia 91-27) przyjmują jeszcze zapisy do klas gimn. I, II, III i VI. Istniejąca przy gimnazjum przyw. koedukacyjna szkoła powszechna przyjmuje również jeszcze zapisy do klas 1-6. Dla zamieszkałych uczniów internat. (14906)

Wizyta automobilistów z Prus. Dnia 25 bm. wyjeżdża z Malborka grupa członków automobilklubu malborskiego w liczbie około 220 osób do Gdyni, dla zwiedzenia portu i miasta.

Z GDAŃSKA.

Pancernik niemiecki odwiedzi Gdańsk. Rząd polski otrzymał od rządu niemieckiego zawiadomienie o wizycie pancernika niemieckiego „Admiral Scheer” w Gdańsku, o czym poinformował władze wolnego miasta. Pancernik „Admiral Scheer” zawinie do Gdańska 30 sierpnia i pozostanie tam do dnia 1 września.

Hitlerowcy też potrafią kraść. Przed sądem gdańskim toczył się proces przeciwko urzędnikom stronnictwa narodowo-socjalistycznego, którym akt oskarżenia zarzuca sprzeniewierzenie znacznych kwot z funduszy partyjnych. Zapadł następujący wyrok: inspektor senatu Schwang 2 lata ciężkiego więzienia, pracownicy biurowi: Wroesch 1 rok i 8 miesięcy ciężkiego więzienia, Petke 1 rok ciężkiego więzienia.

Nieomal nowa katastrofa budowlana w Warszawie.

Warszawa, 23. 8. (tel. wł.) Niedbalstwo budowlane w Warszawie przybiera groźne rozmiary. Oto znowu mamy alarmującą wiadomość. Na Nowym Świecie 62 dobudowano 3 i 4 piętro. Ponieważ niechlujnie umocniono ściany i fundament, ukazały się na parterze i w piwnicach groźne rysy. Gospodarz sam wziął się do pracy i wraz z robotnikami, pracując nawet po nocach zabez-

pieczał ściany przed dalszym zarysowaniem. Szczęściem dowiedzieli się o tem władze, które natychmiast wkroczyły. Lokatorów tymczasowo ewakuowano i przystąpiono do właściwych robót. Dzięki temu, że w ostatniej niemal chwili zauważono rysy i zdemaskowano właściciela domu, który niebezpieczeństwo lekceważył, uniknięto katastrofy budowlanej. (r)

Koniec Rossacha najokrutniejszego oprawcy niemieckiego

Jednym z najokrutniejszych naszych wrogów w Chełmży na Pomorzu 1919 r. i podczas III powstania śląskiego był zdziwały zoidal, Rossbach, który zorganizował sobie przy pomocy owczesnego rządu niemieckiego oddział, złożony z brutalnych siepaczków, wzytuch i wszelkich uczuć ludzkich. Ten „bohater” niemiecki w najokrutniejszy sposób kazał zamordować setki naszych powstańców i spokojnych obywateli polskich — nawet z Niemcami podobnie postępował, jeżeli uznawał, że ich patriotyzm jest wątpliwy.

Po ukończonych walkach o Śląsk zbrodniarz ten za swoje „bohaterstwo” został sownie wynagrodzony, bo otrzymał wysoką pensję w niemieckim ministerstwie wojny. W kołach wojskowych odgrywał on wciąż poważną rolę, a znaczenie jego było tem większe, że zorganizował on sobie wszystkich opryszków z czasów walk i ich organizacją posługiwał się dla swoich celów.

Od 14 miesięcy Rossbach nagle znikł i nie

wiedziano, co się z nim stało. Jego ludzie daremnie go szukali. Na wiosnę r. 1934 Rossbach miał ostry zatarg z zastrzelonym w ubiegłym roku w czerwcu przywódcą oddziałów brandenburskich S. A., Karolem Ernestem i z Goeringiem. Zatarg ten byłby się skończył wielkim skandalem, ale Goering, celem uniknięcia go, wolał milczeć i schował obelgi Rossbacha do kieszeni. Rossbach, pokłóciwszy się z „wodzami”, nie chciał nawet oddawać honorów przepisowych sztafardom ze swastyką i głośno wykrzykiwał, że „szmata półbołszewicka” nie może żądać respektu, jaki oddawano kolorom czarno-białoczerwonym. Goering pociągnął go za to do odpowiedzialności, ale Rossbach nawymyślał mu, wobec czego Goering wyzwał go na pojedynek. Rossbach w odpowiedzi na to wyzwanie odpowiedział, że tegoby jeszcze brakło do szczęścia, gdyby się miał bić z takim g...em.

Dnia 25 czerwca 1934 r. Rossbach z polecenia ministerstwa spraw wojskowych bawił w Kistrzynie. Goering oskarżył go w ministerstwie, które udzieliło mu ostrej nagany. Nagana przesłano mu natychmiast do Kistrzyna, faktem jest jednak, że Rossbach tej nagany nigdy nie odebrał. Po załatwieniu swych spraw w Kistrzynie Rossbach udał się służbowo do swem otoczeniem do Frankfurta nad Odrą. Tam otrzymał — rzekomo od swej władzy przełożonej — telefoniczny rozkaz, aby dnia 30 czerwca rano o godz. 4 stawił się u szefa Reichswehry, lecz żeby to uczynił z zachowaniem wszelkich ostrożności, by to spotkanie nie stało się głośnem. Dlatego polecono mu, by wyjechał z Frankfurta o godz. 2 min. 30 samochodem w towarzystwie szofera i dwóch oddanych mu oficerów, byłych członków jego „organizacji morderców” z czasów powstania. Pod wioską Georgental widzieli go miejscowi zandarmi, ale od tej chwili wszelkie jego ślady znikły. Przyjaciele stale poszukiwali go, lecz nadaremnie.

Obecnie pod wioską Münchenberg, w lesie znaleziono zwłoki Rossbacha i jego towarzyszy, zakopane w ziemi. Aczkolwiek były one już w silnym rozkładzie, stwierdzono, że jest to Rossbach i jego towarzysze i że zostali oni wszyscy pomordowani w okrutny sposób. Mordercy przed usmierzaniem ich strasznie ich zmasakrowali. Zwłoki przewieziono cichaczem do Berlina.

Nietrudno domyślić się, z czyjego polecenia zostali oni zamordowani...

O końcu Rossbacha można powiedzieć: Pan Bóg nierychliwy, ale pamiętliwy!

—:—:—

Z M A R L L

Ś. p. Franciszek Musiałski, w Poznaniu.

Ś. p. Cecylja Mitkowska z domu Sempńska, lat 83, w Kórniku.

Ś. p. Jan Lipka, w Tczewie.

Ś. p. Stanisław Jankowski, urzędnik starostwa grodzkiego w Poznaniu.

Generalna spowiedź właścicieli i dzierżawców pensjonatów nadmorskich

Dotkliwie ciosy, jakie spotkały tego sezonu nasz przemysł hotelarsko-pensjonatowy, wisząca nad nimi groźba, że obecny sezon, po wielu latach tłustych, w których się prawie nie siało, a zbierało obfite plony, jest zapowiedzią początku siedmiu lat chudych, spowodowały gruntowne ocknięcie się rozsądniejszej części właścicieli i dzierżawców pensjonatów nadmorskich i przystąpienia do zorganizowania samoobrony, do zmobilizowania swych sił dla odwrócenia nadciągającej klęski.

Jak już w poprzednich artykułach zaznaczyliśmy, przebudzenie to przyszło dość późno — lecz przecież przyszło i znalazło wyraz w kilku zgromadzeniach i zorganizowaniu Związku Pensjonatów Nadmorskich.

Najliczniejsze było zebranie odbyte 19 sierpnia w Domu Zdrojowym w Gdyni, w którym wzięło udział około 70 uczestników pod przewodnictwem pp. Sztürmera i Dmochowskiej. Niestety wielkie nadzieje łączone z tem zgromadzeniem niezupełnie się ziściły. Z zaproszonych bowiem na to zgromadzenie przedstawicieli władz administracyjnych, a to wojewody pomorskiego, starosty morskiego, komisariatu rządu w Gdyni, nikt się nie zjawił. Przyczyną tego było może poczucie współwiny, zwłaszcza starostwa morskiego za obecny katastrofalny stan naszych uzdrowisk nadmorskich. Zainteresowała się tylko tem zebraniem dość żywo Izba Przemysłowo-Handlowa, z której ramienia przybył urzędujący wiceprezes p. Marchlewski i p. red. Godlewski oraz miejscowa prasa dość licznie reprezentowana.

Referat ogólny wygłosił p. Szykiewicz, który w sposób wyczerpujący i obiektywny zebrał netykły obecny opiekany stan naszych letnisk nadmorskich oraz ich gospodarce zaniedbanie, lecz wskazał też zupełnie otwarcie na przyczyny tego zaniedbania, które spowodowały obecne niepowodzenie. Wreszcie wskazał on w ogólnych zarysach na środki i drogi, jakie należałoby obrać, aby położyć kres obecnemu marazmowi.

Bolączki poszczególnych letnisk przedstawił specjalni referenci, a to w sposób dość niedużo p. Kapłonec z Helu, natomiast bardzo wymownie i barwnie p. Marja Szczepkowska z Jastarni, p. Dmochowska, właścicielka „Różanego Gaju” z Gdyni, wreszcie właścicielka pensjonatu „Bałtyk” z Jastrzębiej Góry. Wszyszczy referenci wskazywały zgodnie na następujące, zresztą ogólnie znane braki, jak brak uporządkowanych dróg i ulic, brak zdrowej słodkiej wody do picia, brak światła i kanalizacji, brak opieki lekarskiej i aptek, brak organizacji ratowniczej na plażach, wreszcie brak odpowiednich atrakcyj dla letników, a przedewszystkiem zupełny brak propagandy dla naszych letnisk, przyczem padły ostre słowa potępienia dla największego pisma polskiego „Ilustrowanego Kurjera” krakowskiego, jak również poważnie oskarżenia padły pod adresem warszawskiego oddziału Propagandy Turystycznej, które z podziwu godną gorliwością propagowały tego roku kąpieliska gdańskie, a zwłaszcza Sopoty, równo często dyskredytując w różnych artykułach i feljtonach kąpieliska polskie. (Niestety kąpie-

liska niemieckie doceniają należycie doniosłość propagandy prasowej i rzucają na ten cel setki tysięcy złotych, natomiast nasi właściciele i dzierżawcy hoteli i pensjonatów uważali dotychczas propagandę prasową za zbędną i sądzili, że obowiązkiem prasy jest bezinteresownie dbać o rozwój ich interesów — przyp. red.)

Słusznie podnoszono zupełny brak zainteresowania dla letnisk nadmorskich naszych władz terytorjalnych, t. j. przedewszystkiem starostwa morskiego. Przez szereg lat pobierano taksy kuracyjne i rozmaite podatki w dość wysokim wymiarze, ale nie uważano za potrzebne, ażeby bodaj część z tych wpływów użyć na najniezbędniejsze inwestycje. Zbudowano wprawdzie tego roku prymitywną wąską drogę od Wielkiej Wsi do Juraty, którą szumnie nazywa się „szosą”, a która zamiast dobrodziejstwem stała się przykrą plagą dla przyjeżdżających do niej domów, gdyż tumany kurzu z nigdy nie polewanej drogi wała do otwartych w lecie okien, zatruwając płuca mieszkających tam letników i niszcząc umeblowanie.

Na plażach pobudowano wprawdzie budki strażnicze dla pogotowia ratowniczego, lecz niema tam nigdy strażników ani sprzętu ratowniczego, zaś same budki są tak pobudowane, że najbliższa burza zimowa zmiecie je bez śladu.

Administracja gminna pochłania wprawdzie znaczne sumy, zatrudniając aż 15 sił, lecz nie widać żadnej inicjatywy ani pracy programowej należycie zorganizowanej. Są to skutki tworzenia z wójtostw synekur dla emerytowanych oficerów, nie mających pojęcia o administracji samorządowej, zwłaszcza na tak ważnych placówkach jak kąpieliska nadmorskie.

Dyskusja nad wygłoszonymi referatami była dość ożywiona, lecz zabierali w niej głos niewiele właściciele i dzierżawcy pensjonatów, ile ludzie pośrednio kwestją tą zainteresowani.

Kronika

Bydgoszcz, dnia 23 sierpnia 1935 roku.

KALENDARZYK.

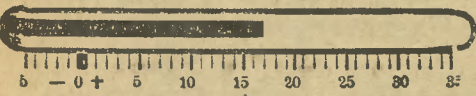
Dziś: Filipa Benicjusza wyzn.
Jutro: Bartłomieja ap.
Wschód słońca: godz. 4,54.
Zachód słońca: godz. 19,11.

Stan pogody.

Naogół pogoda słoneczna i ciepła o słabych wiatrach, przeważnie północnych. Rano gdzieś mgły.



Termometr wskazywał dziś rano:



DYŻURY APTEK:
od 19. VIII. — 25. VIII. 1935 r.

Apteka przy Bielawach, ul. Gdańska 91, telef. 1467.

Apteka pod Łabędziem, ul. Gdańska 5, telef. 204.

Apteka Staromiejska, ul. Długa nr. 39, telef. 300.

KSIĘGARNIA BRACI BAŻAŃSKICH, ul. Gdańska 17, wypożycza wszystkie nowości beletrystyczne na warunkach niezwykle przystępnych. Olbrzymi wybór dzieł najpoczytniejszych autorów. Co tydzień dołącza się kilkadziesiąt nowych powieści.

„LEKTURA“, wypożyczalnia książek przy ul. Gdańskiej 54. posiada największy wybór beletrystyki ostatniej doby. Wypożycza książki również na prowincję.

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

Dziś gościnnie występ Teatru Ziemi Pomorskiej w Bydgoszczy „MORPHIUM“ z Edwardem Żytekim. Miłość i morfium. Oto treść słynnej, emocjonującej sztuki Herzera, p. tyt. „MORPHIUM“. Treść skradziona życia, ujęta w zwartą, mocną formę literacką sztuki. Historia, jakich wiele. Ona artystka, on literat — narkoman, morfinista. Poznała go, będąc dzieckiem w Indiach. Spotyka go po wielu latach. Postanawia go uleczyć. Zgłasza się jako pielęgniarka. Budzi się w jego sercu miłość. Pod wpływem jej daje słowo, że zerwie ze straszny nałogiem. Walczy ze sobą, szarpie się. Miłość jest silniejsza od nałogu, nałóg silniejszy od woli. Życie staje się kołem udreżeń. I nadchodzi dzień, który rozwiązuje wreszcie konflikt.

Ciekawą tę sztukę ujrzą mieszkańcy naszego miasta, na scenie Teatru Miejskiego w piątek, dnia 23 sierpnia o godz. 20-ej, którą wystawia Teatr Ziemi Pomorskiej, z udziałem znakomitego artysty Edwarda Żyteckiego, znanego naszej bydgoskiej publiczności ze swej świetnej kreacji w roli „Pana Lambertiera“. Dalszą obsadę tworzą uroczą p. Greta Oranowska, która rolę pielęgniarki zalicza do swych najlepszych kreacji, oraz pp.: Hecwicz i Czesławski. Przedprzedaż biletów odbywa się już w kasie Teatru Miejskiego.

W sobotę i w niedzielę arcywesoła farsa „Arnolda i Bacha „HURRA, JEST CHŁOP-CZYK“, na której publiczność bawi się doskonale, oklaskując z zapalem wszystkich wybornych wykonawców, w osobach pp.: Kalczanki, Łukowskiej, Morozowiczowej, Wiczkowskiej, Dowmunt, Dzwonkowskiego, Dytrycha, Kallnowskiego i Rewkowskiego.

— **Celem uczczenia pamięci** Marszałka Józefa Piłsudskiego złożyli urzędnicy Starostwa i Wydział Powiatowy kwotę 162,— zł oraz Wydział Powiatowy powiatu bydgoskiego kwotę 2.000 zł na budowę kopca im. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Dwa milczenia.

Czasem się schodzą tak bliskie istoty,
Ze niepotrzebne im są w życiu słowa,
Bowiem milczenie ich to jest rozmowa
Jednakich marzeń i wspólnej tęsknoty.

Czasem znów, weźle prąd dobrego tonu,
Dwie dusze obce, połączone losem,
Widzą rozmowy, ale takimi głosem,
Jakim przemawia się do telefonu.

Tacy, choć parę wydadzą się świetną
Dla patzącego się z boku człowieka,
Co ich milczenie w ciemną dal ucieka
Jak linje, które nigdy się nie przetną.

Kentyk Zbierchowski.

Na marginesie.

Polscy cukrownicy mają twarde serca. Dla zysku umieją wycisnąć ostatnie soki ze społeczeństwa. Ostatnio jednak zdarzyło się, że poruszyli się ich serca. Niewiadomo — może to pod wpływem odbytego niedawno „dnia konia“, dość, że cukrownicy okazali dużo miłości dla... koni właśnie. Kartel cukrowniczy wypuścił na rynek t. zw. cukier pastewny jako pokarm dla koni po 29 groszy za kilo. Ażby uniemożliwić spożywanie tego cukru przez ludzi, mieszczą go się z otrębami i mielonym węglem drzewnym.

Wzruszająca jest ta nagła miłość baronów cukrowych do zwierząt. Wtajemniczeni jednak twierdzą, że miłość ta nie wpływa bynajmniej z jakichś idealnych pobudek. Prostu magazyny cukrowi są zawalone. Pozostały zeszlaczony zapas a dla tegorocznych też nie ma widoków zbytu. Zagranica przestaje kupować polski cukier, mimo, że kartel oddaje jej go po 12 groszy za kilogram.

A spożycie wewnętrzne kurczy się też ciągle. Kraj ubożeje i coraz mniej ludzi stać na kupowanie cukru nawet dla dzieci, jeśli cena wynosi 1,50 złotych za kilogram. Cukier leży w magazynach, a kartel w obawie o swoje zyski chce go łaskawie oddać koniom po 29 groszy.

Koniom, ale ludziom nie. Polskie dzieci

dalej muszą zadowalać się oblizywaniem przez szybki. A polska wieś wogóle zapomina, że cukier istnieje.

Cukrownicy mają twarde serca, ale i twarde łby. Nie chcą zrozumieć tej prostej prawdy, że tylko obniżenie ceny cukru w kraju może zwiększyć jego spożycie, a co za tem idzie, opróżnić magazyny. Panowie z kartelu wola prosić zagranicę o to, by łaskawie wzięła polski cukier za pół darmo, niż dać ten cukier polskim dzieciom za godziwą cenę.

Godziwa cena — to potaniecie cukru do 65 groszy za kilogram. Jest to zasadniczy warunek podwojenia przynajmniej spożycia cukru w kraju. Cenę tę można osiągnąć, redukując zyski kartelu i nadmierne obciążenia na rzecz skarbu państwa.

Wszystko można zrobić, tylko trzeba mieć trochę dobrej woli, nieco więcej zdrowego rozsądku, no i umiejętności poprzestania na mniejszym zysku. Jeśli konie mogły dostać od kartelu cukier po 29 groszy za kilogram, to i ludziom też się od cukrowników coś należy.

Ostatecznie przecież cukier nie jest luksusem, a rzeczą — dla dzieci zwłaszcza — niezbędną. Cukier — to zdrowie i siła narodu, a nie tylko przedmiot, na którym nie liczą budują magnackie fortuny. I dlatego w imię dobra społeczeństwa należałoby w tę sprawę wejść. I nauczyć — kogo trzeba — rozumu.

Stan bezrobocia w Polsce.

Warszawa. (Tel. wł.) Według danych biur pośrednictwa pracy przy Funduszu Pracy, na dzień 17-go bm. zarejestrowano na terenie Rzeczypospolitej ogółem **289.774 bezrobotnych**, czyli o 5.166 bezrobotnych mniej aniżeli w tygodniu poprzednim.

W porównaniu z tym samym okresem roku ubiegłego, liczba bezrobotnych na terenie Rzeczypospolitej zmniejszyła się w roku bieżącym o 565 osób. (r)

— **Miejskie Konserwatorium Muzyczne** w Bydgoszczy (uczelnia artystyczna o pracach szkół państwowych). Wydziały: śpiew, instrumenty smyczkowe, dęte, organy, muzyka kościelna, zespoły, seminarjum pedagogiczne, teoria. Przyjmuje wpisy nowo-wstępujących na rok szkolny 1935/36. Prospekty i informacje w sekretariacie (ul. Piotra Skargi 14, tel. 21-07) od godziny 11 do 13 i o 15—18.

— **Uwaga myśliwi!** Wobec zachodzących wątpliwości co do czasu ochronnego w roku bieżącym polowania na kuropatwy, zwraca się uwagę na obwieszczenie wojewody poznańskiego z 17 grudnia 1934 (Pozn. Dz. Woj. nr. 54 poz. 812), według którego polowanie na kuropatwy dozwolone jest dopiero od dnia 1 września (1. 9. do 30. 11.) Winni naruszenia prawa łowieckiego ulegną karze administracyjnej.

— **Sprawozdanie z ofiar, złożonych przez obywateli, firmy i zrzeszenia na rzecz funduszu bezrobotnych w miesiącach kwietniu, maju i czerwcu 1935 r.** Ofiary pieniężne złożono u kursora w kwocie 1.750 zł. Suma ta została zużyta na doraźną pomoc dla bezrobotnych. Ofiary w naturze złożyli: pp. Strączkowski 15 kg chleba wartości 4,50 zł, Stencel 29,5 kg chleba wartości 8,85 zł, Edward Jasinski 22,5 kg chleba wartości 4,50 zł, Chęciński 67,5 kg chleba wartości 13,50 zł, Tepper 100 kg wołowiny wartości 100 zł, Chwiłkowski 56 kg wołowiny wartości 56 zł, Kujawski 6 1/4 kg mydła wartości 5 zł, A. Kruczkowski 50 kg maki wartości 11 zł, Jan Bohlmann 51 kg chleba wartości 15,30 zł, f-a Grey 8 kg chleba wartości 2,40 zł. Wszystkim ofiarodawcom składam serdeczne podziękowanie. Prezydent miasta: (-) L. Barciszewski.

z kroniki policyjnej.

Włamanie do kiosku

i inne kradzieże.

Jarmuż Wacław, zam. przy ul. Teofila Magdzińskiego 18, zgłosił kradzież z włamaniem do kiosku, skąd nieznanymi sprawcy skradli wyroby tytoniowe wartości 150 zł.

Kaszubska Seweryna, zam. przy ul. Jakowskiego 8 zgłosiła kradzież pierzyny i 2-ch metrów chodnika z zamkniętego strychu przez nieznaną sprawcę.

Krajewski Stanisław, zam. przy ul. Świętojańskiej 14 zgłosił kradzież mieszkaniową i to 12 zł gotówki, 8 bonów na obiady i materiały na suknie, wartości około 122 zł.

Spirewka Piotr, zam. w Toruniu przy ul. św. Jakóba 17 zgłosił kradzież jednego aparatu fotograficznego, wartości 125 zł z po-ciągu.

Lampkowski Alojzy, zam. przy ul. Toruńskiej 9, zgłosił, że nieznaną sprawcą wszedł do jego zamkniętego pokoju, skąd ze zamkniętego biurka skradł 230 zł gotówki.

Tajemnicze samobójstwo staruszki

Z Grudziądza donoszą: Spokojna zazwyczaj ulica Nadgórna stała się wczoraj widowiskiem krwawej tragedii. Lotem błyskawicy rozeszła się wśród mieszkańców tej okolicy wieść o samobójstwie pewnej staruszki, która wyskoczyła z okna mieszkania na bruk, ponosząc śmierć na miejscu. Przeprowadzone śledztwo ustaliło następujące szczegóły:

Przy ul. Nadgórnjej 11a zamieszkiwała przy rodzinie 72-letnia Joanna Kołtacka. Kobieta cierpiała od pewnego czasu na rozstrój nerwowy, jednak nie ujawniała zamiarów samobójczych. W dniu wczorajszym, korzystając z chwilowej nieobecności domowników, staruszka wyskoczyła z okna II-go piętra na bruk ulicy. Nieszczęśliwa kobieta poniosła śmierć na miejscu. Ciało zmarłej przewieziono do kostnicy szpitala miejskiego.

Wesele w domu Laval.



Premjer francuski Laval i jego córka José opuszczają dom przy Quai d'Orsay, aby udać się na ślub panny Laval z hrabią Chambrun.

Przy zaparciu stolca, przekrwieniu podbrzusza, bólach w krzyżu i w bokach, braku oddechu, biciu serca, migrenie, szumie w uszach, zawrotach głowy i ogólnym złem samopoczuciu naturalna woda gorzka **Franciszka-Józefa** powoduje wydajne i obfite wypróżnienie i zanik poprzednich objawów niepokojących. Zalecana przez lekarza.

— **Echa kiermaszu Rodziny Weteranów.** Zarząd oddziału bydgoskiego Rodziny Weteranów zaznacza, że dziećmi na zabawie zajęła się głównie p. Lorenzowa.

Eksport cynku polskiego do Japonii.

Warszawa, 23. 8. (Tel. wł.) Japonia zamówiła w kopalniach cynku na Górnym Śląsku większy transport cynku, wagi około 10.000 tonn, wartości blisko 80 tys. funtów szterlingów. Jest to pierwsza tak wielka transakcja eksportowa przemysłu śląskiego na Daleki Wschód. (r)

Tragiczny wypadek wieśniaczki.

Inowrocław. Na drodze między Pęchowem a Wojdalem w powiecie inowrocławskim wydarzył się tragiczny wypadek, któremu uległa 40-letnia Teresa Pawlakowa z Pęchowa. Wymieniona jechała wozem w towarzystwie fornała po torf. W pewnym momencie konie szarpnęły i Pawlakowa spadła z wozu na ziemię. Koła wozu przeszły nieszczęśliwej kobiecie przez klatkę piersiową. Doznała ona dwukrotnego złamania lewego obojczyka, wskutek czego odwieziono ofiarę wypadku do szpitala powiatowego w Inowrocławiu.

w kopalni państwowej zerwała się winda.

Ladne porządki!

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się w państwowej kopalni węgla w Brzeszczach. Z pięciu osób, które padły ofiarą zerwania się windy, zmarli w szpitalu w Białej: inż. Artur Kozioł, lat 28 i sztygar Karol Galuszka. Z trzech pozostałych w opiece szpitalnej ciężko rannych ofiar wypadku, sztygarowi Stanisławowi Cisowskiemu amputowano nogę.

W jutrzejszym numerze

„Dziennika Bydgoskiego“

WIELKA

Łamigłówka powakacyjna

Dla uczestników 30 nagród

Kup więc jutrzejszy numer „Dziennika Bydgoskiego“, gdzie znajdziesz warunki dostępne dla każdego.

SPORT

ĆWIERĆFINAŁY MIĘDZYNARODOWYCH MISTRZOSTW POLSKI

Warszawa. W czwartek po południu odbyły się na kortach Legii pierwsze ćwierćfinały mistrzostw tenisowych Polski. Polacy odnieśli szereg sukcesów.

Toczyński wyeliminował Austriaka **Plaznera** 6:3, 8:10, 6:3, 6:2. **Hebda** pokonał Rumuna **Hamburgera** 6:0, 6:4, 6:0.

Spotkanie **Hughesa** (Anglja) z **Schmidtem** (Rumunja) zostało przerwane z powodu ciemności przy stanie 3:6, 6:3.

Poza tem do ćwierćfinału zakwalifikował się **Wittman**, który wygrał ze **Spychałą** 6:0, 2:6, 6:4, 6:4.

W grze pojedynczej pań: **Jędrzejowska** wygrała z **Stefanówną** walkowerem, a z **Rudowską** 6:3, 6:1.

Niemka **Keppel** wyeliminowała **Matuszewską** 6:1, 6:1.

Druga Niemka **Sander** odniosła zwycięstwo nad **Lilpopówną** 6:2, 6:2.

Rumunka **Somogyi** przegrała z **Volkmer-Jacobsen** 2:6, 7:5.

W grze mieszanej para polsko-rumuńska **Matuszewska-Schmidt** wygrała z parą niemiecko-polską **Sander-Popławski** 8:6, 10:8.

Mistrzostwo juniorów zdobył **Kurman**, który w finale zwyciężył **Ksawerę** **Tłoczyńskiego** 3:6, 6:3, 6:2.

W finale gry podwójnej juniorów spotkanie **Kurman-Czajkowski** kontra **Gotszalk-Strzelecki** zostało przerwane przy stanie 6:4, 4:6.

Dziś, w piątek dalszy ciąg rozgrywek. Między innymi odbędzie się po południu spotkanie **Tarłowski-Wittman**. **Hebda** walczy ze zwycięzcą meczu **Hughes-Schmidt**, a **Jędrzejowska** ze zwyciężczynią spotkania **Cramer-Sander**.

PRASA NIEMIECKA ZACHWYCA SIĘ NASZYMI WIOSLARZAMI

Frankfurt n/M. O świetnym sukcesie polskich wiosłarzy na niedawnych mistrzostwach Europy wiele pisze prasa niemiecka.

„Frankfurter Volksblatt“ podnosi znakomitą formę naszych zawodników.

„Frankfurter ZTG.“ pisze o „wprost niesamowitym finiszu **Verę** i **Ustupskiego**“. To samo pismo pisze: „**Verę** jest to prawdziwy olbrzym z wielkimi rezerwami siły i energii“.

SZKOCJA — ANGLJA 4:2.

Londyn. W Glasgow odbył się międzynarodowy mecz piłkarski Szkocja—Anglja. **Niespodziewane zwycięstwo odniosła reprezentacja Szkocji w stosunku 4:2 (3:0).**

DZIŚ WYJECHAŁY DO DREZNA NASZE LEKKOATLETYKI

Dziś, w piątek o godzinie 9,05 z dworca głównego w Warszawie wyjechały do Drezna nasze lekkoatletyki na mecz z reprezentacją Niemiec.

Na czele ekspedycji stanęli: p. **Miłowódzka** i kpt. **Misiński**. Ekspedycja nasza wyjechała w następującym składzie:

Walasiewiczówna — skok w dal — 100 i 200 mtr., **Wajsońska** — kula i dysk, **Kwaśniewska** — oszczep, **Cejzikowa** — kula, **Freiwaldówna** — płotki, **Hofmanówna** — płotki, **Orzelówna** — skok wzwyż, **Duninówna** — skok wzwyż i w dal, **Książkiewiczówna** — 100 mtr., **Orłowska** — 200 mtr., **Gackowska** — dysk, **Smętkówna** — oszczep.

W sztafecie 60 — 75 — 100 — 200 startować będą: **Książkiewiczówna**, **Freiwaldówna**, **Orłowska** i **Walasiewiczówna**.

Mecz rozegrany będzie w niedzielę 25 bm.

PROGRAM RADJOFONICZNY.

SOBOTA, 24 SIERPNI.

WARSZAWA-RASZYN. 6,30: Audycja poranna. 12,05: Dziennik południowy. 12,15: Muzyka. 13,00: Chwilka dla kobiet. 13,05: „Na polską nutę“ - koncert. 14,30: Nowości z płyt. 15,15: Muzyka. 15,25: Nasz handel morski. 15,30: Słuchowisko dla dzieci. 16,00: Skrzynka techniczna. 16,15: Koncert solistów. 16,50: Fragment z „Pamiętek Spolicy“ H. Rzewuskiego. 17,00: Dla naszych letników i uzdrowisk - koncert. 18,00: Poradnik sportowy. 18,10: Minuta poezji. 18,15: Cała Polska śpiewa. 18,30: Przegląd wydawnictw omówi prof. H. Mościcki. 18,45: Orkiestra Lenina. 19,30: Nasze pieśni. 19,50: Pogadanka aktualna. 20,00: Przegląd prasy rolniczej. 20,10: Lekka audycja muzyczna. 20,45: Dziennik wieczorny. 20,55: Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski. 21,00: Audycja dla Polaków z zagranicy. 21,30: Koncert w wyk. orkiestry P. R. 22,00: Wiadomości sportowe. 22,10: Kukulka wileńska. 22,30: Mała orkiestra P. R.

TORUŃ. 6,30: Tr. z Warszawy. 8,20: Odczytanie programu na dzień bieżący. 8,25: Wskazówki praktyczne. 8,30: Przerwa. 11,57: Tr. z Warszawy, Krakowa i Lwowa. 13,30: Przerwa. 14,30: Tr. z Warszawy. 15,15: Przegląd giełdowy. 15,25: Tr. z Warszawy i Wilna. 18,15: „Cała Polska śpiewa“. Koncert chóru mieszanego „Halka“ (Toruń-Podgórze) pod dyr. J. Marcinkowskiego. Tr. na wszystkie rozgłośnie P. R. 18,30: Życie kul-

REGATY ŻEGLARSKIE NA KASZUBACH.

Charzykowo. Na jeziorze Charzykowskim odbyły się regaty żeglarskie w klasie 12 mtr. kw. żagla, zorganizowane przez **Chojnicki Klub Żeglarski**.

Pierwsze miejsce zajął mjr.-pilot **Jaryna** przed **Lahnem** i **Kleinem**.

MECZ SKODA — POLONJA O GODZ. 14,30.

Zarząd B. K. S. „Polonia“ zawiadamia niniejszem, że zawody piłkarskie o wejście do Ligi Skoda—Polonia odbędą się 25 bm. o godz. 14,30, a nie o 16,30 jak podano w afiszach.

AMERYKAŃSCY LEKKOATLETYKI W WARSZAWIE.

W dniach 7 i 8 września odbędą się w Warszawie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne z udziałem 6 amerykańskich lekkoatletów. Na tych zawodach dojdzie do szeregu sensacyjnych pojedynków. M. in. **Kucharski** walczyć będzie na 800 m. z **Robinsonem**. Przeciwnikiem **Schnędra** i **Morończyka** w tymże będzie **Sefton**, względnie inny tyczkarz amerykański. Przyjeżdża następnie sprinter amerykański **Andersen** (10,4 na 100 m.) oraz miotacz i skoczek.

Dokładny plan wyścigu Warszawa — Berlin.

Trasa wyścigu Warszawa—Berlin podzielona jest na następujące odcinki:

Dnia 25 sierpnia o godz. 11-ej rano nastąpi start ze stadionu Wojska Polskiego w Warszawie do pierwszego etapu Warszawa—Łódź. Długość tego odcinka wynosi 143,5 klm.

Dnia 26 sierpnia o godz. 12-cj start z Placu Wolności do etapu Łódź—Kalisz (115,5 klm.).

Dnia 27 sierpnia o godz. 10-ej rano start z toru kolarskiego w Kaliszu do etapu Kalisz—Poznań, długości 174 klm.

Dnia 28 sierpnia dzień wypoczynku w Poznaniu.

Dnia 29 sierpnia o godz. 13-ej start z przed hotelu „Polonia“ w Poznaniu do etapu Poznań—Pila, (108 klm.).

Dnia 30 sierpnia o godz. 10-ej start do najdłuższego etapu Pila—Szczecin, (181 klm.).

Dnia 31 sierpnia dzień wypoczynku w Szczecinie.

Dnia 1 września o godz. 11-ej rano start do ostatniego etapu Szczecin—Berlin, (147 klm.).

Ogólna trasa wyścigu wynosi 869 klm.

Czyżby to jeden z więźniów koronowskich?

Nieznany osobnik napadł rowerzystę na szosie pod Bysławiem.

Tuchola. Jak już donosiliśmy, schroniło się kilku więźniów-uciekierców z koronowskiego domu karnego w pobliskich borach tucholskich, przyczem zauważono ich w okolicy Świekatowa i Białdzimia powiatu tucholskiego. Rozległe lasy dają uciekinierom dostateczną ochronę i możliwość popełniania kradzieży w najbliższych wioskach. Nic tedy dziwnego, że ludność zainteresowanej okolicy żyje pod groźą niebezpieczeństwa.

W tych dniach jechał szosą z Tucholi do Świecia rowerem p. **Grajewski** ze Świecia. W okolicy Bysławia na terenie powiatu tucholskiego, w odległości około 30 km od Świecia,

zastąpił mu drogę jakiś dziwnie ubrany osobnik, prosząc by dał mu rower, na którym sobie kawał drogi pojedzie. Spotkawszy się oczywiście z odmową, usiłował **Grajewskiemu** wyrwać z rąk rower. Rozpoczęło się szamotanie, w trakcie którego ulamano kierownicę przy rowerze. W tej chwili nadjechała powózka, na widok której ów osobnik zbiegł.

Grajewski złożył o powyższym wypadku doniesienie w najbliższym posterunku policji.

Istnieje przypuszczenie, iż owym osobnikiem był jeden z poszukiwanych uciekinierów domu karnego. Śledztwo w toku.

SUDOR w płynie „Ap. Kowalski“ POT i WOD

Wystrzegać się naśladowictw



Po powrocie z wyczasów

nie należy zapomnieć o odnowieniu prenumeraty. Listowi do 25 bm. przyjmują przedpłatę na „Dziennik Bydgoski“ na wrzesień.

— **Srebrne gody.** W dniu dzisiejszym obchodzi srebrne gody małżeńskie **Jakób Rott**, przykrawawcz **B. D. T. Jubilatów** — ad multos annos.

Wypadek chóru „Harmonja“.

Członkowie znanego bydgoskiego chóru „Harmonja“ udali się dwoma autobusami na wycieczkę do Witostawia. W czasie podróży pękła oś u jednego z autobusów, wskutek czego kilku członków chóru uległo okaleczeniom odłamkami szkła.

Utonął w oczach kolegi.

w zimnych nurtach jeziora.

Mogilno, 22. 8. Bolesny cios dotknął w ul. czwartek p. **Kubiaka**, znanego w **Mogilnie** m. **Kominiarskiego**, któremu przy zażywaniu kąpeli utonął 19-letni syn **Czesław**, b. praktykant adwokacki.

W godzinach popołudniowych **Kubiak** wraz z kolegą **Gabrjelem Dembczyńskim**, udali się wspólnie kajakiem, celem zażycia kąpeli na jezioro **mogileńskie** i popłynęli w stronę **Stawisk**.

W czasie kąpeli **Kubiak** dostał udaru sercowego i zawołał o pomoc. Niestety, mimo wysiłków, **Dembczyński** nie był tak silny, by wyratować tonącego, w pobliżu zaś u brzegu jeziora nie było nikogo. **Nieszczęśliwy Kubiak** poniósł śmierć w zimnych nurtach jeziora.

Wezwana straż pożarna po 2 godzinach wydobyła martwe i zimne już zwłoki **topielca**.

Rozpacz rodziców i rodzeństwa **Kubiaka** jest ogromna.

INFORMATOR BYDGOSZCZY

(PŁATNY DZIAŁ REKLAMOWY).

Gdzie zamieszkać?

„Gastronomia“, hotel i restaur., Dworcowa 19.

Restauracje:

Restauracja, kawiarnia i cukiernia **Berendt**, Dworcowa 6.

Drogerje:

Drogerja „Flora“, Gdańska 35. Perfumy, mydła, kosmetyki.

Gdzie i co kupić?

H. Kaszubowski S.z.o.p. Długa 22. Zegarki, biżut. Drukarnia **Bydgoska S. A.**, Poznańska 12/14 — wykonuje wszelkie druki familijne, kłopiczkie i dla towarzyszy — szybko, czysto i tanio.

WŚRÓD STARSZYCH I DZIECI, RADJO RADOŚĆ NIECII

Pierwszy jubileusz

Seminarjum Zagranicznego

Na uroczystości zjeżdża dziś do Potulic Ksiądz Prymas Hlond.

Potulice, mała, lecz miłutka to wioska pod Nakłem. Doniedawna jeszcze całkiem nieznaną, teraz rozbrzmiewa radością oraz szczęściem niewypowiedzianem. A radość ta i szczęście porywają fale eteru i roznoszą po Polsce całej, przekraczając granice i lecąc na cały świat, gdziekolwiek polskie biją serca.

Bo oto dla ośmiomiljonowej rzeszy wychodźczej wybiła godzina zmiłowania Pańskiego. Papież Pius XI, przez Najdostojniejszego Prymasa Polski, powołał do życia nowoczesny i fachowy zastęp kapłanów, których zasadniczym celem będzie ratowanie wiary i polskości tego właśnie ludu polskiego, którego los tułaczy zmusił szukać chleba poza granicami. **Trzeci rok już mijają**, jak w Seminarjum Zagranicznym przechodzi twardą Chrystusową szkołę karny hufiec młodzieńców, by po skończonych studiach wyjechać za polskimi pielgrzymami na wszystkie lądy świata, im Chrystusa w ojczystym języku głosić, świętej ojców inowy ich uczyć, zastąpić im Polskę całą, ich wodzami i braćmi się stać, z nimi dziełić dołą i niedołą i ten gorzki chleb tułaczy, co tak często kością się staje w ustach biednego emigranta.

Serdecznie żyć klerycy w Potulicach entuzjastycznie się apostołstwu, jakie ich czeka; wiedzą oni dobrze, że nie wygody ani zaszczyty ziemskie będą ich udziałem i dlatego współzawodniczą w nabywaniu ducha Chrystusowego, który jest duchem łagodności, ofiary całopalnej, pokory i zaparcia się. **Świętość** — to ich ideał, do którego codziennie dążą, i nic dziwnego, boć to przecież **elita młodzieży**, w których żyłach płynie krew szlachecka, co do bohaterstwa i do heroizmu wiedzie.

My zaś, przypatrując się samemu Seminarjum Zagranicznemu w tę trzecią rocznicę jego istnienia, trzy czynniki widzimy w jego utrzymaniu.

Pierwszy — to **Bóg**, który tak przedziwnie prowadzi sprawę, takie strumienie łask zlewa nieustannie na dzieło swoje, że na każdym kroku spostrzec możemy i doświadczymy przemożnej opieki Jego i pomocy.

Drugi czynnik — to **Polska**, która Seminarjum Zagranicznemu dostarcza najlepszych kandydatów; kwiat katolickiej młodzieży, a dostarczyć jej może w takiej ilości zawsze, jakiej potrzebuje cała emigracja.

Naostatek — dokłada ręki **Polska zagraniczna**; ci właśnie rodacy, dla których powstało Seminarjum Zagraniczne, wdowi swój grosz składają do skarby Bożej na utrzymanie i wykształcenie kapłanów dla emigracji. Tak więc Bóg sieje powołania a łaską Swą wspomaga i kieruje.

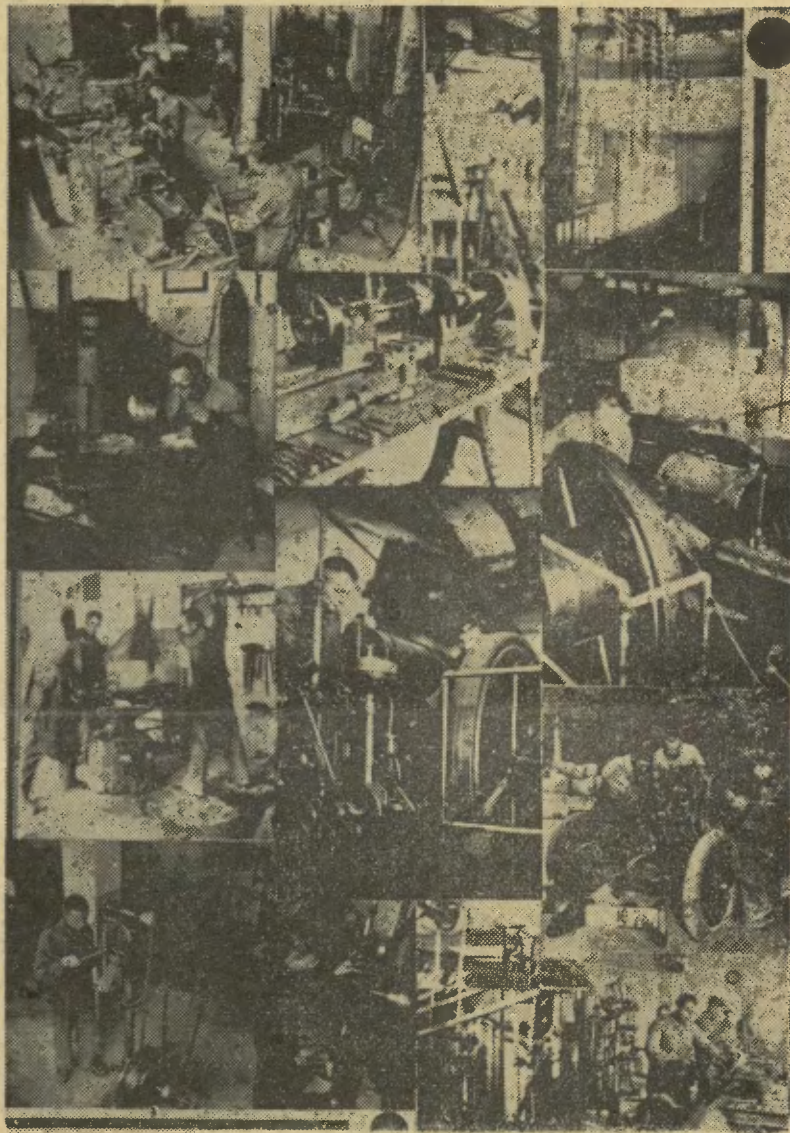
Polska dostarcza wyborowego materiału, a na nas wychodźców ostatnie spoczywa zadanie. Przyczynić się do wykształcenia swych duszpasterzy — oto obowiązek każdego z nas. Kapłani ci będą własnością naszą; dla naszego zbawienia poświęca wszystko, co im jest najmiłsze. Sprawiedliwość więc wymaga, byśmy z naszej strony przyszli im z pomocą.

Siedem lat trwa wychowanie kapłana w Seminarjum Zagranicznym. **Kształcą ono obecnie dwustu takich kleryków.**

Nad Potulicami płonie wielki ogień — najprzód małych płomyczków setki unoszą się w górę, a potem one się łączą wszystkie razem, pną się w niebiosa i tam gdzieś gina. To **bezbrzeżna miłość Boża** w braciach naszych, co ze serc młodych Chrystusowych żołnierzy bije. Owa to miłość łączy ich w jedną całość i wznosi przed tron Tego, który powiedział: „Niemasz większej miłości nad tę, jaką ma, kto oddaje duszę swą za braci swoich“. Boć jeno ta miłość bez granic może sprawić, że młodzieńcy, którym

świat otworem stoi, z taką radością i zapałem stoją i trwają w karnych szeregach Chrystusowych, gotując się do postannictwa, jakie ich czeka.

Niech więc będzie wolno nam zwrócić prośbę naszą do Boga, wszęgo dobra Dawcy, by instytucję, co nadzieją jest naszą i chlubą Ojczyzny, prowadzić raczył do coraz to większych i coraz to lepszych wyników, w pierwotnej zawsze utwierdzał gorliwości, by oni wszyscy, zanim staną między nami, stali się Janami miłości, Pawłami gorliwości, atletami wiary, męczennikami pracy, bo tylko w ten sposób sprostają zadaniu, jakie ich czeka, by Chrystusa przynieśli zgłodniałym duszom — całego Chrystusa i tylko Chrystusa.



Potulickie warsztaty mechaniczne.

Nowe wagony motorowe na P. K. P.

Z wprowadzeniem w przyszłym miesiącu jesiennego rozkładu jazdy zostaną uruchomione nowe pociągi motorowe na kilku liniach P. K. P.

Dyrekcja wileńska otrzyma 5 wagonów dwuosobowych, z silnikami o mocy 100 KM do obsługi linii, rozchodzących się promieniście z Wilna do Grodna, Zawias, Lidy i Nowej Wilejki. Wagony te zastąpią dotychczasowe pociągi parowozowe.

Dyrekcji radomskiej przydzielone zostaną wagony motorowe 4-osobowe o szybkości max. 80 i 85 km/g, na linii Skarżysko—Ostrowiec—Sandomierz.

Dyrekcja toruńska, która posiadała dotychczas 13 motorowych zespołów 2-wagonowych, otrzyma jeszcze 2 takie zespoły, co pozwoli jej na motoryzację linii Gdynia—Puck—Hel.

W nowym jesiennym rozkładzie jazdy przewidziana jest również 1 para pociągów motorowych na linii Warszawa—Katowice i 3 pary dotychczas kursujących pociągów motorowych, na linii Warszawa—Łódź, które obsługują wagony 4-osobowe, o szybkości max. 120 km/godz.

Co się tyczy dalszej motoryzacji P. K. P., należy zaznaczyć, że nasze fabryki wagonów pracują obecnie w przyspieszonym tempie nad wykończeniem jeszcze 23 wagonów motorowych, które mają być gotów w końcu bieżącego i początku przyszłego roku.

LECZYŁ NA WŁASNĄ RĘKĘ.

Znakomity lekarz-profesor, wyjeżdżający na kilka dni, zapowiada swemu asystentowi:

— Numer 17 umrze dziś lub jutro... Jego wątrobę to będzie wyjątkowo ciekawy okaz. Skoro tylko umrze, wyjmie pan tę wątrobę i przygotuje ją dla mnie do wykładu.

Po pięciu dniach profesor wraca.

— Co? wątrobę jest? — zapytuje asystenta.

— Proszę sobie wyobrazić, że pacjent nie tylko żyje dotychczas, ale stan jego polepszył się znacznie.

— Aha! — wola profesor — już widzę, że pan mi tu leczył na własną rękę...



Gmach nowicjatu (dawniejszy pałac Potulickich).

Oto modlitwa nasza do Boga, oto nasze życzenia dla Potulic, oto najżywsze pragnienia ośmiomiljonowej rzeszy wychodźczej!

A. D.

Czytelnicy nasi mają głos.

Wierzytiele, łączcie się!

Ustawy odliczeniowe, które ogólnie postanawiają ulgi dla rolników w spłacie długu, nie wnikają w poszczególnych wypadkach w sytuację wierzyciela i nie badają powodów zadłużenia, są dla wierzycieli **niezwykle krzywdzące**. Rozumiemy, że w niektórych wypadkach niezawinionego zadłużenia rolnik winien cieszyć się pewną ochroną, ale takie postawienie sprawy, że ustawa chroni wszystkich dłużników bez względu na to, czy na ulgi zasłużyli czy nie, jest **niesprawiedliwe**. Każdy uczciwy i sprawiedliwy człowiek musi uznać, że nie powinno się brać w obronę ludzi, którzy lekomyślnie robili długi, kupowali majątki, wyposażali dzieci, a teraz dzięki ustawom odliczeniowym w licznych wypadkach przez 10—15 lat nie będą płacić ani grosza odsetek; o spłacie kapitału nawet mowy niema.

W ostatnich czasach utarło się zdanie, „poco płacić odsetki, zaległości, podatki, jeżeli wzorem lat ubiegłych wydane będą nowe ustawy odliczeniowe“?

Ten sposób prowadzenia gospodarki krajowej **jest zły**, nie tylko dla poszczególnych jednostek, ale i dla **interesów państwa**. Dużo bowiem właściciele nieruchomości zawierają transakcje kupna i sprzedaży, lecz tego nie robią, bo czy wobec polityki odliczeniowej mogą mieć pewność, że pozostawiona reszta ceny kupna będą mieli prawo w umówionym czasie wyegzekwować? Tymczasem sprzedają opłaty na rzecz skarbu państwa, związane z transakcjami.

Pamiętamy wszyscy czasy przedwojenne, kiedy była opłacalność wśród wszystkich stanów. Ile to było i wtenczas licytacji nieruchomości? Dlaczego tak się działo? Bo są i będą na świecie zawsze ludzie, którzy naprawdę nie znają się na dobrej gospodarce, są rozrzutni, leniwi i t. d. a tych wszystkich chronią obecnie ustawy odliczeniowe.

Wreszcie co się stanie z tysiącami rzeszami **młodzieży rolniczej**, która swe należności ma zapisane na gospodarstwach rolnych. Nietylko, że ta młodzież nie przyjdzie do założenia własnego warsztatu pracy, ale w licznych wypadkach **nie ma się nawet w co ubierać**, albowiem ten, który gospodarstwo odziedziczył, najczęściej nie nie płaci, ani odsetek ani kapitału.

Zachodzą wypadki, że **dłużnik ma złożone w depozycie bankowym kilka tysięcy złotych**, długu jednakowoż nie spłaca, ponieważ procenty bankowe przynoszą mu 7 od sta w stosunku rocznym, podczas kiedy swoich wierzycieli zaspakaja 3%. Znaczący to, że **dorabia się kosztem wierzyciela**.

Są wypadki, że starzy ludzie, którzy kapitał swój ulokowali na hipotekach gospodarstw rolnych, dziś głodują.

Przecież wypadki tak rażącej niesprawiedliwości tolerować nie można. Dlatego też najwyższy czas, aby **wierzytiele utworzyli związek**, któryby w sposób rzeczowy i poważny zabiegał o obronę słusznych interesów. Być może, że związek taki już gdzieś istnieje. W tym wypadku należałoby akcję poszczególnych ogniw zcentralizować, zakładać wszędzie nowe ognia i w ten sposób nadać obronie odpowiednią podstawę i siłę. Kto nam za pośrednictwem redakcji „Dziennika Bydgoskiego“ poda adresy takich związków?

J. S. Lubawa — Pomorze.

Nowy biskup berliński podróżuje po Niemczech incognito.

Jak donosi prasa czeska, nowomianowany biskup berliński Preysing przybył w ubiegły piątek nieoficjalnie do Berlina, gdzie powitał go na dworcu jedynie nuncjusz apostołski w Berlinie, arcybiskup Orsenigo. Z Berlina, również nieoficjalnie biskup Preysing udał się do Fuldy, by wziąć udział w konferencji episkopatu niemieckiego, której przewodniczył kardynał Bertram. Uroczysta intronizacja nowego biskupa do katedry św. Jadwigi w Berlinie odbędzie się prawdopodobnie 8 września br.



świeżo pobudowany dom rzemieślniczy w Potulicach.

STATNIE

WIADOMOSCI

Mussolini kieruje manewrami.

Paryż, 23. 8. (PAT). Agencja Havasa donosi z Rzymu, że Mussolini, jako minister wojny obejmie osobiście kierownictwo mających się odbyć wkrótce wielkich manewrów.

Czy Włosi pojedą na sesję Ligi Narodów?

Londyn, 23. 8. (PAT). Agencja Reutersa donosi, że rząd włoski nie zawiadomił jeszcze oficjalnie rządów Wielkiej Brytanji i Francji czy będzie reprezentowany na wrześniowej sesji Rady Ligi Narodów.

Odzywanie zdrojowisk niemieckich

Berlin, 23. 8. (PAT). W dalszej akcji przeciwyrodniczej burmistrz kąpieliska Reichenhal wstrzymał wydawanie żydom-obywatelom niemieckim kart kuracyjnych oraz polecił skreślić z oficjalnych list zdrojowych lekarzy żydów.

Turyści zagraniczni ujmują się za niemieckimi żydami.

Paryż, 23. 8. (PAT). Agencja Havasa donosi z Kolonii, że z polecenia rady miejskiej zdjęto afisze i odezwy antysemitki, rozlepione w mieście przez partję narodowo-socjalistyczną. Dotknięci masowem opuszczeniem miasta przez turystów zagranicznych, kupcy kolonijscy wystosowali do burmistrza petycję, domagając się niezwłocznego usunięcia afiszów i odezwy antysemitki.

Żółta rzeka zabrała 300 milj. dolarów.

Szanghaj, 23. 8. (PAT). Straty spowodowane przez wylew rzeki Żółtej obliczane są na 300 milionów dolarów. Liczba uchodźców wynosi 3 i pół miliona ludzi.

Prezydentowi Ibarra powinęła się noga.

Nowy Jork, 23. 8. (PAT). Z Ekwadoru donoszą: Prezydent Ibarra chciał rozwiązać izbę i zarządzić nowe wybory. Część garnizonu stolicy Quito poparła go i obwołała go dyktatorem, jednakże większość armji wypowiedziała posłuszeństwo prezydentowi. Generalny inspektor armji Solis kazał aresztować prezydenta i objął prowizoryczną dyktaturę. Objęcie władzy odbyło się bez rozlewu krwi.

Hangar zawałił się.

Bukareszt, 23. 8. (PAT). W rumuńskiej fabryce samolotów w Brassow wydarzyła się dziś poważna katastrofa. Zawalił się świeżo zbudowany hangar, grzebiąc pod gruzami 40 robotników. Do tej pory z pod gruzów wydobyto 6 zabitych i 16 ciężko rannych. Los pozostałych ofiar katastrofy jest dotychczas niezany.

Włosi mają w Afryce około 180 tys. żołnierzy.

Londyn, 23. 8. „Daily Telegraph” donosi: Komunikacja na kanale Suezkim zezwala na obliczenie siły wojsk włoskich w Afryce wschodniej. Urzędowy komunikat towarzystwa kanału Suezkiego powiada, że w ciągu pierwszych sześciu miesięcy br. przeszło przez kanał Suezki z północy na południe 84.185 włoskich pasażerów wojskowych, a powróciło 6.402. Wobec tego przybyło do kolonii włoskich w Afryce wschodniej 78.000 żołnierzy.

Po 30 czerwca przeszło przez kanał 51 okrętów włoskich do Masauy w Erytrei i Mogadisco w Somali. Niektóre okręty miały prawdopodobnie tylko materiały wojenny. Z drugiej strony było między niemi dużo wielkich okrętów, mogących pomieścić na pokładzie tysiące ludzi i więcej. — Siedem z tych 51 okrętów zrobiło w tym czasie podróż dwukrotnie. Jeśli tych 51 okrętów przewiozło ogółem 30—40 tysięcy żołnierzy, mogłoby się znajdować w Afryce wschodniej 118—128 tysięcy żołnierzy włoskich. Do tego należy jeszcze doliczyć garnizon z przed stycznia, które mogły liczyć 50 tysięcy.

Ogólna liczba wojsk włoskich w Afryce wschodniej może zatem wynieść nie więcej niż 178 tysięcy. Liczba ta wzrasta wciąż, prawdopodobnie w tempie około 30 tysięcy ludzi miesięcznie.

Wypadek konsula włoskiego.

O mało nie doszło do powikłań dyplomatycznych.

Berlin, 23. 8. (PAT) Niemieckie biuro informacyjne donosi z Addis Abeba: Konsul włoski z Godjan w południowej części Abisynji Muzi Falconi usiłował przed niespełna miesiącem powrócić z Addis Abeba na swój posterunek, nie mógł jednak wykonać wówczas swojego zamiaru z powodu wylewu Nilu.

Zwyrodniały kapitalizm rzuca robotników na bruk.

Ani o jedną jotę się nie pomylił p. Rzymowski. Nie wiemy tylko, dlaczego nie się nie robi, aby działalność tego zwyrodniałego kapitalizmu zahamować. Mamy świeżo taki rażący przykład: głos rozpaczy pracowników lwowskiej fabryki żarówek „Tantris”. „Kartel żarówkowy dał tej fabryce odszkodowanie za to, aby tylko zamknęła swoje podwoje. Oczywiście, robotnicy zostali pozbawieni pracy, a właściciele fabryki za nieróbstwo otrzymali wielkie sumy, byle tylko nie konkurować z kartelem. Pracownicy pieszo udali się do Pana Prezydenta. Udało im się przedstawić Mu swoją ne-

W ubiegły wtorek Falconi podjął nowo tę próbę, wyjeżdżając w towarzystwie służącego Wiocha z ambasady włoskiej w Addis Abeba z karawaną w kierunku Godjan. W środę wieczorem odstawiono konsula zranionego w ramię do szpitala w Addis Abeba. Konsul Muzi Falconi jest zięciem posła brytyjskiego w Addis Abeba.

Przypadkowe zranienie.

Paryż, 23. 8. (PAT) Według otrzymanych tu wiadomości z poselstwa włoskiego w Addis Abeba, ogłoszono urzędowo, że konsul Falconi zranił się przypadkowo na polowaniu, oglądając swoją strzelbę, która się zaczęła.

dzie i głód oraz zbrodnię kartelu. Prezydent oświadczył delegatom przez swego adjutanta w Zakopanem, że sprawa do kilku dni dozna załatwienia korzystnego dla pracowników. W ub. poniedziałek minął tydzień od tej zapowiedzi, pracownicy głodują nadal, wielkiej części z nich grozi eksmisja, pracowników ogarnia rozpacz i postanowili w najbliższych dniach w razie nie załatwienia sprawy, rozpocząć zbiorową głodówkę wraz z rodzinami.

Wszystko to jest bardzo smutne, ale jakże prawdziwe. Taka jest w przybliżeniu nasza „rzeczywista rzeczywistość”. (r)

W jutrzejszym (niedzielnym) wydaniu „Dziennika Bydgoskiego” znajdą czytelnicy

ilustrowany

reportaż z Wągrowca.

Sankcje oznaczają wojnę.

Rzym ostrzega Anglię.

Rzym, 23. VIII. W chwili, w której rząd angielski zastanawia się nad stanowiskiem Anglii w sprawie zażargu włosko-abisynjskiego, Rzym uznał za wskazane zwrócić uwagę na doniosłość postanowień rządu brytyjskiego. Z mocnym naciskiem podkreślają tutejsze koła polityczne, że dostawa broni do Abisynji i zamknięcie kanału sueskiego musiałyby Włochy uznać za akt wrogi i jako taki potraktować.

„Giornale d'Italia” ostrzega rząd brytyjski w tonie zaklinającym przed niebezpiecznymi krokami, które mogłyby mieć ogień wojny kolonialnej rozdmuchać do potężnego pożaru, ogarniającego cały cywilizowany świat. Nieroztropni zwolennicy Ligi Narodów, którzy Anglię namawiają do zastosowania sankcyj, są podobni do strażaków

którzy zamiast ogień gasić, ogień podkładają.

Nieograniczona dostawa materiałów wojennych do Abisynji oznaczałaby pogwałcenie układu z 21 sierpnia 1930 r., a zamknięcie kanału sueskiego pogwałciłoby konwencję z roku 1888, która dzięki artykułowi 283 stała się częścią składową traktatu wersalskiego. Trzeba wyraźnie zaznaczyć, że zastosowanie tych sankcyj znaczy wojnę.

„Ziejący ogniem apostołowie sankcji — kończy wymienione pismo — pracują dla wojny, która z Afryki przerzuci się na Europę i wszystkie inne części świata. Będzie to wojna, którą obrażony naród, który przed historją uważa się w swoim dobru prawie i o swój honor dba niemniej niż o swój chleb, prowadzić będzie do upadłego na lądzie, na morzach i w powietrzu”.

Energiczny pościg policji mogileńskiej za rzekomym zbiegiem z Koronowa.

Ujętym okazał się znany złodziej.

Mogilno, 22. 8. Onegdaj w pobliżu wodociągu miejskiego, między wałami torów strzeleckich, dokonano napadu na przejeżdżającego rowerem Jana Jakubowskiego z Dąbrówki pod Mogilnem. W chwili, gdy znalazł się on w tem odludnym miejscu, napadł na niego nieznaną osobę, zadając mu szereg ciosów i uderzeń i żądając oddania mu roweru i zapasu towarów spożywczych, które robotnik zakupił i wioził do domu. Jakubowski jednak nie uległ napastnikowi, ale stawiał mu dzielny opór, wzywając przytem pomocy.

Na krzyk Jakubowskiego, pośpieszyli w jego kierunku robotnicy, pracujący na polach, na widok czego napastnik zrezygno-

wał z łupu i zbiegł do pobliskiego lasu, a następnie ukrył się w trzcinach bagien maj. Podgaj.

O napadzie zawiadomiono policję, która rozpoczęła pościg, tem energiczniej, ponieważ przypuszczano, że napastnikiem mógł być jeden z zbiegów z Koronowa, konicrad Ignacy Ziarkowski. Pochodził on ze Strzelna, więc słusznie przypuszczano, że usiłował przedostać się do swoich stron. Obława zakończona została ujęciem zbiega. Okazał się nim jednak nie więzień z Koronowa, lecz znany okolicznej policji, kilkakrotnie już karany złodziej, Władysław Szczepański ze Strzelna.

Pożar w fabryce czekolady.

Warszawa, 23. 8. (tel. wł.). W fabryce czekolady Ziolkowskiego powstał pożar. Na ratunek przybyły dwa oddziały straży pożarnej. Po dwóch godzinach ogień zdołano zlokalizować. Straty wynoszą około 20.000 zł. Mimo uszkodzeń fabryka, zatrudniająca 80 ludzi, będzie czynna nadal bez przerwy. Ogień powstał nad ranem. Przyczyna pożaru nie jest dokładnie znana. (r.)

Obrzymi pożar pod Krościenkiem

W czasie wielkiego pożaru wsi Grywałd pod Krościenkiem pastwą płomieni padło ogółem: budynek szkolny, 40 domów mieszkalnych, 41 stodeł wypełnionych tegorocznymi zbiorami, 40 stajen i budynków gospodarczych oraz młyn wodny.

Katastrofa samochodowa.

Warszawa, 23. 8. (tel. wł.). Pod Zgierzem wydarzyła się katastrofa samochodowa. Szosą jechało auto ciężarowe z przyczepką; gdy mijano chłopką furmankę, spłoszył się koń. Chcąc uniknąć katastrofy, szofer gwałtownie zahamował auto, które jednak zarzuciło. Samochód wraz z przyczepką przewrócił się do góry nogami, grzebiąc pod sobą szofera i jego pomocnika, których w stanie bardzo ciężkim przewieziono do szpitala w Warszawie.

Ciekawy wyrok.

Warszawa, 23. 8. (tel. wł.). Na wokandyje sądowej znalazła się sprawa niezakiego Izaaka Koronczyka, który będąc niezadowolonym z nowej ordynacji wyborczej, rozpoczął przeciw-

ko niej agitację. W czerwcu przyłapano go na plakowaniu ulotek protestacyjnych. Został on pociągnięty do odpowiedzialności karnej z art. 156 k. k., który mówi o nieposłuszeństwie obowiązującym ustawom. Sąd wydał wyrok uciążliwym, który w tym czasie ustawa nie została jeszcze ogłoszona i nie była obowiązująca. (r.)

Pierwsza ofiara nowego rozporządzenia o ruchu pojazdów.

Poznań. Od 15 bm. obowiązuje nowe rozporządzenie o ruchu pojazdów, na mocy którego samochody i inne pojazdy nie zatrzymują się przy przystankach tramwajowych.

Rozporządzenie wykonywane jest przy pomocy specjalnie delegowanych posterunkowych, którzy czuwają nad przestrzeganiem nowych przepisów. Ostatnio samochód przejechał na przystanku 70-letniego Stanisława Punczerta. Staruszek odniósł szereg obrażeń. Jest to pierwsza ofiara nowego stanu rzeczy.

Śp. Agnes Bradley-Stevenson zostanie pochowana w Londynie.

Poznań. Ofiara tragicznego wypadku na lotnisku poznańskim, zabita przez śmigło Angielka Agnes Stevenson zostanie pochowana w Londynie. Do Poznania przybywa jej mąż, znany przemysłowiec, celem odebrania zwłok.

Pożar samolotu.

Paryż, 23. 8. (PAT). W pobliżu Metz wydarzyła się katastrofa samolotu wojskowego. Z niewyjaśnionych dotąd przyczyn samolot zapalił się w powietrzu. Zśród 4 osób, które znajdowały się w samolocie, trzem udało się wyratować na spadochronach, natomiast jedna poniosła śmierć.

Pożary w Niemczech.

Berlin, 23. 8. (PAT). Wczoraj wieczorem wybuchł w wielkiej fabryce papy i kartonów w Norymberdze groźny pożar, który ogarnął wszystkie zabudowania fabryczne. Po kilkugodzinnej energicznej akcji ogień ugaszono. Straty materialne obliczają na 300.000 marek. W czasie gaszenia pożaru 5 strażaków zostało poparzonych. Teżoż dnia wybuchł również groźny pożar w dzielnicy berlińskiej Niederschoenhausen w fabryce wyrobów żelaznych. Pastwą ognia padła wielka hala maszyn. Straty są bardzo znaczne.

Niepowołani pośrednicy.

W niedzielę odbędzie się w mieście naszym wybory delegatów do zgromadzenia wojewódzkiego w Poznaniu, które ustali kandydatury senatorów. Jak się dowiadujemy, jakiś anonimowy komitet ustalił już, kto w każdym obwodzie głosowania ma być wybrany jako delegat. Do wyborców tutejszych ten komitet widocznie nie miał zaufania, gdyż wymienia się przeważnie nazwiska ludzi z innych dzielnic. Nie jesteśmy im przeciwni, o ile mają zasługi i cieszą się zaufaniem. Ale czy członkowie ludności tubylczej rzeczywistości już się nawet na delegata do zgromadzenia wojewódzkiego nie nadają?

Tutejsi wyborcy do Senatu winni w niedzielę na to pytanie odpowiedzieć, wyborem odpowiednich delegatów. Anonimowych akuszerów wyborczych nam nie potrzeba.

Życia towarzysystw.

Piątek, 23 sierpnia.
Godz. 18:00: K. S. „Astorja” Z. S. Zebranie plenarne w świetlicy im. gen. Thommée na stadionie im. marsz. Piłsudskiego. Na porządku dziennym bardzo ważne sprawy.
Godz. 18:30: B. K. S. „Wodnik”, sekcja pływacka. Zebranie sekcji w kąpielni wojskowej. Obecność wszystkich pożądana.
Godz. 20:00: Klub mandolinistów „Lutnia”. Lekcja w lokalu klubowym (hotel Lengning). Komplet konieczny.
— Bydgoski Klub Mandolinistów. Lekcja oddziału starszego w lokalu klubowym. Upraszają się o punktualne przybycie.

*
Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie. W niedzielę 25 bm. odbędzie się w Toruniu regaty, w których startować będzie BTW. Członkowie, którzy pragną przyłączyć się do ekspedycji (znizki kolejowe) proszeni są o zgłoszenie się u druha Wiśniewskiego na przystani wgl. na dworcu. Wyjazd w niedzielę o godz. 8,05 rano.

Bank Polski płacił w dniu 23. 8. 1935 r.	
dolary amerykańskie	5,23
funtów szterlingów	26,13
franki szwajcarskie	172,14
franki francuskie	34,88
belgi belgijskie	88,66
szylingi austriackie	98,50
liry włoskie	38,—
florenty holenderskie	358,80

Stan wody na Wiśle dnia 23 sierpnia: Zawichost 117, Warszawa 115, Pock 70, Fordon 45, Toruń 44, Chełmno 20, Grudziądz 43, Kofeniowo 66, Piekło — 25, Tezew — 32, Einlage + 2,28, Schiew. 2,56.

Średnia Szkoła Zawodowa Żeńska
z prawami szkół Państwowych
w Bydgoszczy, ul. Konarskiego 5, tel. 15-90
prowadzi
14982) 3-letni dział krawieczyzny, jednoroczny dział przysposobienia krawiecko-bielizniarskiego oraz jednoroczny dział gospodarstwa domow.
Program nauki obejmuje praktyczną i teoretyczną naukę zawodu oraz przedmioty ogólnokształcące.
Zapisy przyjmuje sekretariat szkoły codz. od 11-13.
Egzaminy wstępne odbędą się dnia 2 września.

ZAKŁAD PTYCZNY
włas. Janterska i Zeller
SKAR MEYER
BYDGOSZCZ • GDAŃSKA 21 • TEL. 1389
15024

W myśl § 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25. 6. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym Władz Skarbowych (Dz. U. R. P. poz. 580) 3 Urząd Skarbowy w Bydgoszczy, podaje do ogólnej wiadomości, że dnia 24 sierpnia 1935 r. o godz. 9,30 w lokalu Cieszkowskiego przy ul. Jackowskiego 22, celem uregulowania zaległości należności podatk. skarbowych odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych przedmiotów: pianina czarnego f-y „Sommerfeld”.
15021) **Naczelnik 3 Urzędu Skarbowego.**

Makulaturę oddaje tanio
DZIENNIK BYDGOSKI
ulica Poznańska 12-14.

Poszukuje książkowej zaraz biegłej władającej polskim i niemieckim językiem w słowie i piśmie. Oferty z wolnym utrzymaniem do **Arthur Bukofzer, Przechowo**, pow. Świecie, zboże, mąka i towary kolonialne. (8239)

Gospośnia-kucharka z wykwintnym gotowaniem, prasowaniem, bezwzględnie uczciwa, spokojna potrzebna **od 1 września br.** w dom kupiecki do trzech osób. Oferty pod „33” Dziennik Bydgoski Inowrocław. (14958)

Naszyc Szan. Czytelników prosimy uprzejmie, przy zamówieniach i zakupach jakoteż przy podawaniu ofert na ogłoszenia podane w naszym piśmie, powoływać się zawsze na „Dziennik Bydgoski”.

ORYGINALNE PROSZKI „MIGRENO-NERVOSIN”
R.M.S.W. 121599
ZNAK FABR.
z KOGUTKIEM
SA ŚRODKIEM BOLE
KOJĄCYM BÓLE
ZASTOSOWANIE:

BÓLE GŁOWY MIGRENA, NEWRALGJA
BÓLE ZĘBÓW GRYPY, PRZEZIĘBIENIA
BÓLE: ARTRETYCZNE,
STAWOWE, KOSTNE I.T.P.

ZĄDĄCIE ORYGINALNYCH PROSZKÓW
ZE ZN. FABR. **KOGUTEK**
SPRZEDAJA APTEKI
15009

Pamiętaj o bezrobotnych!

POLECENIA

Obrączki
ślubne, zegarki, biżuterja, reperacje starannie tania. Skoraczewski, Dworcowa nr. 36. (15022)

Nagrobki
pomniki najlepsze, najtrwalsze tylko u Raczkowskiego, Marszałka Focha nr. 36. (15001)

Myśliwi
polują tylko z bronią i nabojami od firmy (15023)
Hubertus
Bydgoszcz, ul. Grodzka 8 (narożnik Mostowej), telefon 36-53. Fachowa naprawa broni.

SPRZEDAŻE

Wyprzedaż
pończoch, bielizny jedwabnej, bluzek, sukien, spodnic, obuwia, Mercedes, Mostowa 3. (14823)

Dom (15904)
centrum Bydgoszczy, 28 tys., dochód 400, wpłata 13 tys. lub zamienię na Toruń. Kieliszek, Bydgoszcz, Plac Piastowski 15.

Motocykl
500 cm³ korzystnie sprzedam, informacje od godziny 3³⁰-6⁰⁰ Dworcowa 47, m. 10 (8261)

Restauracje
kolonialki, piekarnie korzystnie poleca Sokołowski, Śniadeckich 52. (1808)

Nowobudowany
dom cna 35000. Sokołowski, Śniadeckich 52. (8267)

Trzypiętrowy
dom, centrum, dochód 11.000 cena 75.000, wpłata 30.000. Sokołowski, Śniadeckich 52 (8266)

Maszynę
do pisania „Delca” sprzedam, 100 zł. Wiadomość filja Dziennika. (8271)

Rower
mało używany. Hetmańska 27, m. 7. (8256)

Pompy (8259)
używane tania sprzedam. Szczybański, Gdańska 127.

Sypialnia
tania. Pod Blankami 36, stolarnia. (14986)

Repertuar kin bydgoskich

ADRIA: „Azef” z genjałn. tragikiem Fr. Raspem. Premjera. — Nadprogr.

APOLLO: „Karjera Anny Carver” i nadprogram.

BALTYK: „Przygoda jednej nocy” i „W pogoni za diamentem”.

KRYSTAL: Wie deńska komedia muzyczna: „Pani i Szofer”. Nadpr.

REWJA: „Córka Generała Pankratowa”.

Dom
sprzedam okazynie z dwoma składami, kilku lokatorów, cena 22.000, wpłaty 14.000. Kujawska 53 Pastuszyński. 15018

Dom (14992)
śródmieście Bydgoszczy, 6000 dochodu, cena 36000. Właściciel, Toruńska 13.

Parcele
przy ul. Pestaloziego, na sprzedaż. Informacje: w kancelarii adwokata Spitzera, Wały Jagiellońskie nr. 11. (14974)

Skład
z mieszkaniem zaraz wolny w którym był 12 lat skład obuwia, ewentualnie sprzedaż domn. Zgłoszenia Hotel Centralny, Chodzież. (8171)

Wyprzedaż
obuwia pół darmo. Mercedes, Kościelna 10. (14822)

Jadalka
okazyjnie. Gdańska 61, m. 5. (14997)

KUPNA

Psa
ostrego kupi Kiosk, Poznańska 18. (14994)

Noże
do heblarki kupi, do 70 długie. Herkules, Toruńska 57. 14987

Kupię
plac budowlany 200 m². Oferty z ceną „Plac” Dziennik Bydgoski. (14998)

Maszynę
do pisania dla podróży kupię. Zgłoszenia Hotel Gelhorn. (8250)

LEKCJE

Lekcje
gry na fortepianie tania także poza domem. Pl. Piastowski 7, part. (14923)

Lekcyj
gry na skrzypcach udzielam na podstawie konserwatorium. Garbary 19-2. (14989)

POSADY WOLNE

Budowniczy (14983)
potrzebny. Adr. Dziennik.

Muzyk (14975)
zaraz potrzebny. Litkowska, restauracja, Długa 82.

Kucharz (kucharka)
dobrej fachowiec na stałą posadę i dwie pokojowe od 1 względnie 15. IX. br. potrzebni. Zgłoszenia Hotel Morski, Gdynia. (14928)

Czeladnik (14995)
kołodziejski może zaraz się zgłosić. Szubińska 17.

Krawcowa (14966)
potrzebna. Pracownia Swetrów, ul. Gdańska 13, skład.

Pomocnik
fryzjerski potrzebny. Ułańska 1. 15026

Poszukuje (14993)
kilka młodszych ekspedjentek do wypomóżki, z branży towarów krótkich. M. Susała, Stary Rynek 19

Ekspedjentkę (ta)
samodzielną branży kolonialno wędliniarskiej, przyjmę natychmiast, kaucja 300-400 złotych. Oferty Dziennik Bydgoski „300”. (15017)

Dziecina
fryzjerska potrzebna. Gdańska 67. (8270)

Pokojowa
jest potrzebna od 1. 9. Zgłoszenia tylko z dobrymi świadectwami. Hotel Gastronomia Dworcowa nr. 19. 8258

Pokojowa
potrzebna. Warszawska 17, m. 3. (8253)

Uczciwa
sługa, pracowita ze świadectwami zaraz. Promenada 5-3. (8269)

Piekarz
i cukiernik dobry fachowiec w starszym wieku, potrzebny zaraz. Of. do Dziennika Bydgoski pod „Dobry fachowiec”. (8244)

Bufetowa
przystojna, rzetelna, wiek od 18-24 lat, zaraz potrzebna. Oferty z fotografią skierować: Leon Kobiela, restauracja, Kościerzyna, ul. 3-go Maja 8. (15031)

Dziewczyna
zaraz potrzebna. Gdańska 73. (8255)

Stużąca
wiejska najchętniej sierota potrzebna zaraz. Janeczek, Hermana Frankego 17. (8257)

Chłopak (15002)
do rozwożenia chleba potrzebny. Kujawska 111.

Dzielny (15016)
sprzedawca piwa i lemoniady w starej zaprowadzonej firmie w Gdyni, z kaucją zaraz potrzebny. Oferty agentura Dziennika Bydgoski pod „G.G”

Uczeń
stolarski potrzebny. Nakielska 15. 15027

Stużąca (8248)
tylko z dobrym gotowaniem i dobrymi świadectwami, na wyjazd. Zgł. Śląska 30/2, godz. 2-4

Stużąca
gotowaniem potrzebna Gdańska 93-4. 8249.

POSADY POSZUKUJĄ

Pomocnik
fryzjerski pierwszorzędnny strzygacz pań, poszukuje posady. Oferty Dziennik Bydgoski Inowrocław, pod „Stanisław”. (15015)

Instalator
szuka portjerstwa, wszelkie remonty bezpłatnie. Oferty pod „Instalator” do Dziennika. (14990)

Nauczycielka
państwowa, trzyletnia praktyka, nauczająca francuskiego i muzyki poszukuje posady. Zgłoszenia Dziennik Bydgoski „Nauczycielka 23”. (15008)

Szukam (14976)
posady inkasenta, 500 zł. kaucji. Oferty „Weteran”.

Warsztat
lub składnica 3x8. Dworcowa 36/2. (8263)

ZAMIANY

Zamienie
2 pokoje kuchnię, balkon na 3 pokoje w centrum. Oferty „Zamiana”. (14970)

W PODRÓŻY W HOTELACH W WSZYSTKICH UZDROWISKACH POLSKICH KSIĘGARNIACH DWORCOWYCH
prosimy iść do
DZIENNIK - BYDGOSKI

Skromna (15009)
sierota z lepszej rodziny która pracowała w składzie, poszukuje od 1 9 posady, względnie do wyreczenia pani domu, zna także gotowanie. Oferty proszę do Dzien. Bydgoskiego pod „Uczciwa X”.

Młynarz
fachowiec 12 lat praktyki, w dobrze prosperujących przedsiębiorstwach, samodzielnie wykonywujący reperacje maszyn młynskich, poszukuje posady. Na żądanie kaucja. Oferty Dziennik Bydgoski pod „M. fach.”. (15019)

Kasjerka
biuralistka z dłuższą praktyką zmieni posadę. Łask. zgłoszenia pod „Kaucja” filja Dzien. (7245)

Książkowa
poszukuje posady. Oferty pod „Biegła” do filji Dziennika. 8262

Dzierżawy

Skład
2 okna wynajmę. Stobiecki, Stary Rynek 20. (15003)

Z powodu
choroby wydzierżawię kompl. rzeźnictwo od 1. X. 35 lub przedz. Edward Hartmann, Świecie, Dworcowa 28. (14561)

Mieszkania szuka

Małżeństwo
bezdzielne, dobrze sytuowane, poszukuje zaraz lub od 1 października w centrum miasta mieszkania 3 pokojowego, wysoki parter lub I ptr., odremontowane, z elektr. światłem, łazienka nie kuleczna. Oferty pod „R. St. 1000” do admin. Dzien. Bydgoski. (14911)

Pokoje wolne

Pokój
z utrzymaniem. Zduny 13, m. 2. (8238)

Pokój
dla małżeństwa, Gimnazjalna 6, m. 4. (14693)

Umeblowany (14988)
Podgórna 5.

Pokój
z utrzymaniem, dla 3 uczniów, Jezuitska 5/3. (14973)

Pokój
ładny, także szkolnikom. Kościuszki 4-6. (14980)

Pokój
Chocińska 20-1. (15014)

Pokój
z utrzymaniem, Cieszkowskiego 14-3. (15000)

Pokój
umeblowany, ładny, osobne wejście, wynajmę zaraz. Sw. Trójcy nr. 16, II ptr. lewo. (14845)

Chłopca (14996)
(dwóch) przyjmę na stację Wydatna pomoc językach obcych. Toruńska 16, parter.

Pokój (15025)
niekrepujący. Orla 12.

Mieszkania wolne w Bydgoszczy

Cena w tej rubryce 1 wiersz 50 gr

1 i 2 pokoje:
kuch. Jana Kazimierza 8/1a

1 i 2 pokoje:
Babia Wieś 4.

2 pokoje:
Długa 7.

2 i 3 pokoje:
łazienką, Śniadeckich 39/1.

3 pokoje:
zaraz. Jagiellońska 28/3.

Cztery
pokoje z wygodami. Długa 25. (14984)

5 pokojowe (8243)
słoneczne, wszelkie wygody. Świętojańska 2/6.

5 pokojowe
wygodami. Król. Jadwigi nr. 9. (14999)

Pokój (15020)
kuchnia. Kujawska 20.

6 i 4 pokoje
komfortowe, centrum od września lub 1. X. do wynajęcia. Pomorska 3, m. 7. od 9-10 i 4-6. (8255)

Pokój (8247)
umeblowany do wynajęcia. Dworcowa 98, I piętro.

Dla (8252)
panienki. Dworcowa 2/6

Komfortowy
utrzymanie doskonałe, łazienka. 20 Stycznia 22, pierwsze prawo. (8246)

Pokój
umeblowany niekrepujący wynajmę. Plac Weyssenhoffa 3-5. (8260)

Pokój
próżny na biuro osobnym wejściem, centrum poszukuje. Oferty „Płatnik” filja Dziennika. (8254)

Pokój
utrzymaniem. Cieszkowskiego 8-4. (8251)

RÓŻNE

Powtórnie
ogłaszam, za długi mej żony Gertrudy z domu Ciepluch nie odpowiadam. Stefan Studziński. (14989)

ZGUBY

Zgubiono (8.38)
wykaz osobisty, kartę rowerową i papiery. Znalazca jest proszony oddać za wynagrodzeniem. Sokoła 53, Kościelniak Jan.

OSOBISTE

Brunetka
lat 35, posiadająca 10 000 zł. szuka tą drogą znajomości pana, lat 35-45, wyższego urzędnika lub kupca. Oferty pod „N. N.” do Dziennika Bydgoskiego. (14979)

FARBY - LAKIERY

zawsze najtaniej w znanym
Specjalnym Składzie Farb i Lakierów
E. KERBER, Gdańska 66, tel. 3625 (obok Elysium)

U KARCIARKI



— Pan tarza się chętnie w błocie, pan jada kukurydzę i tyje.
— Mój Boże! Zapomniałem zdjąć moje rękawiczki ze skóry wieprzowej.

Ceny ogłoszeń: 25 gr. za wiersz milimetryowy na stronie 7-linowej szerokości 33 mm. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 70 gr., w tekście na drugiej i trzeciej stronie 1,20 zł. na dalszych stronach 1,00 zł. za milim. 1 lin., szer. 67 mm. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 25 gr., każde dalsze 15 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20% zniżki. Większe ogłoszenia, zamieszczone wśród drobnych, 50% drożej jak w zwykłym dziale ogłoszeniowym. Przy powtórzeniu ogłoszeń o tym samym tekście udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25% dopłaty. — Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20% drożej. Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsce administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych, Bank Ludowy. Konto czekowe: P. K. O. 203713 Poznań.

Wydawca, nakładem i czcionkami: Drukarnia Bydgoska Sp. Akc. w Bydgoszczy. — Za redakcję odpowiedzialny: Stanisław Nowakowski w Bydgoszczy; za dział gdyński: Mieczysław Mistat w Gdyni.